

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIII nr 6

Warszawa, 8 lutego 1970 r.

Cena 80 gr

O NIEKTÓRYCH ASPEKTACH PLANU NA ROK 1970

KIERUNEK: POPRAWA JAKOŚCI

Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego – Wojciech Pokora referował, na posiedzeniu Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki, plan i budżet resortu. Redakcja nasza zwróciła się do kol. Pokory z prośbą o odpowiedź na kilka pytań wiążących się z tym problemem.

Czym, ogólnie rzecz biorąc, charakteryzuje się plan i budżet szkolnictwa ustalony na rok 1970?

Oceniając założenia planu w zakresie szkolnictwa na rok 1970, można niewątpliwie stwierdzić, że rok ten będzie dalszym, wyrażonym krokiem naprzód w rozwoju podstawowych form kształcenia i opieki wychowawczej nad młodzieżą w naszym kraju. Rozwój ten wyrazi się, oczywiście, w pewnych wskaźnikach ilościowych, ale także, a nawet przede wszystkim, w przemianach organizacyjnych i programowych oraz w nowych formach kształcenia.

Punkt ciężkości przesuwają się wyraźnie na rozwiązywanie problemów o charakterze jakościowym. W układzie i konstrukcji planu widoczne są te pozycje, z którymi wiążemy nadzieje na osiągnięcie postępu jakościowego w całym systemie edukacji. Można powiedzieć, że rok 1970 jest początkiem okresu, w którym powinno następować szybsze tempo intensyfikacji procesów nauczania i wychowania, a w rezultacie lepsze wyniki kształcenia.

Są ku temu bardziej sprzyjające okoliczności. Nie ciąży już w sposób dominujący, jak w latach poprzednich, zadania ilościowe w rozwoju poszczególnych rodzajów szkolnictwa. Sytuacja demograficzna – spadek liczby uczniów szkół podstawowych oraz początkowo ustabilizowana, później także zmniejszająca się liczba absolwentów klas VIII – pozwala na zajęcie się w większej mierze sprawami doskonalenia i usprawniania całego systemu oświatowego.

Natomiast, jeśli chodzi o budżet, nie należy ukrywać, że w 1970 r. będzie obowiązywał i w szkolnictwie, podobnie jak w całej naszej gospodarce, nakaz wyjątkowo skrupulatnego i oszczędnego gospodarowania środkami finansowymi, chociaż środki usta-

lone w budżecie zabezpieczają możliwości realizacji planu na poziomie w zasadzie nie niższym niż to miało miejsce w roku ubiegłym.

Jakie węzłowe problemy wylaniają się w związku z planem na rok 1970 w zakresie głównych pionów szkolnictwa?

W szkolnictwie podstawowym, oprócz konieczności skoncentrowania się na sprawie zmniejszenia rozmiarów drugoroczności i odsiewu oraz unowocześniania metod pracy w całym procesie dydaktyczno-wychowawczym – problemem szczególnym 1970 roku i całej przyszłej pięcioletki, są skutki znacznego spadku liczby uczniów w tych szkołach oraz przejście na kształcenie nauczycieli szkół podstawowych w systemie szkół wyższych.

Jeśli chodzi o rozmiary niżu demograficznego, to – jak wykazują wyczerpujące – na przestrzeni lat 1967–1980 liczba uczniów szkół podstawowych zmalała z 5700 tys. do 4260 tys. czyli o ponad 1440 tys. W roku 1970 liczba uczniów spadnie w porównaniu z rokiem 1969 o około 140 tys. Warto może przypomnieć, że w latach 1960–1967 liczba uczniów szkół podstawowych wzrosła o ponad 1120 tys.

W miastach postępujący niż jest pewnego rodzaju dobrodziejstwem, gdyż wpłynie na rozładowanie zbyt zagęszczonych lokalnie szkolnych oraz na zmniejszenie zasięgu nauki na drugą zmianę. Inaczej przedstawiają się skutki niżu na wsi. Spadek liczby uczniów w poszczególnych obwodach wiejskich narusza normy uczniów, obowiązujące dla danego stopnia organizacyjnego szkoły. Powoduje to poważne utrudnienie w procesie doskonalenia sieci szkół ośmioklasowych na wsi, w przechodzeniu na wyższe stopnie organizacyjne szkół

zorganizowanych. Sprawy te wymagają gruntownych analiz sytuacji i warunków, aby je racjonalnie rozwiązywać. Doskonalenie struktury organizacyjnej szkół podstawowych na wsi i sieci tego szkolnictwa nie może bowiem powodować oddalenia szkoły wiejskiej od dziecka, nie może pogarszać warunków dostępności do tych szkół. To jest dla terenowej administracji szkolnej, przede wszystkim dla wydziałów oświaty, problemem szczególnej wagi, niełatwym do rozwiązania.

Oczywiście, tak znaczny spadek liczby uczniów w szkołach podstawowych rzutuje na zapotrzebowanie na kadry nauczycielskie dla tych szkół. Możemy więc ograniczać liczbę kształconych kadr i szybciej przechodzić na kształcenie nauczycieli szkół podstawowych w systemie szkolnictwa wyższego, na poziomie wyższym. Ma to wyraźne odbicie w założeniach planu na rok 1970.

Z tego względu bardzo istotną pozycję wśród zadań planu na rok 1970 stanowią założenia rozwoju 3-letnich Wyższych Szkół Nauczycielskich. Szczególne znaczenie tej pozycji nie wyraża się jeszcze ilością placówek czy liczbą kształcącej się w nich młodzieży, ale faktem, że wkroczyliśmy w stadium realizacji nowego systemu kształcenia nauczycieli szkół podstawowych – na poziomie wyższym. Bez przesady można więc stwierdzić, że te zmiany systemu kształcenia kadr nauczycielskich dla potrzeb szkół podstawowych są krokiem naprzód o

historycznym wprost znaczeniu. W 1970 roku czynnych jest już 12 tych placówek, które obejmują blisko 8 tys. młodzieży.

Prawidłowy rozwój sieci i kierunków kształcenia, założeń organizacyjno-programowych tych szkół – wymaga niewątpliwie szczególnego skoncentrowania uwagi odpowiednich ogniw administracji szkolnej i rad narodowych. Z tych względów niezależnie od formalnego podporządkowania WSN bezpośrednio centrali resortu, nie powinny one być wyjęte z gestii kuratoriów okręgów szkolnych.

Poza tym bardzo istotną sprawą jest zwrócenie uwagi i dopilnowanie już od momentu startowego specyficznej organizacji procesu dydaktycznego i wychowawczego, atmosfery pracy, prężności i zasięgu działalności organizacji młodzieżowych, zwartości kolektywu kadr pracowników naukowo-dydaktycznych. Nie powinno tu mieć miejsca naśladowanie pewnych niepożądanych wzorów i stylu pracy uczelni akademickich. Jednym słowem WSN powinny być otoczone szczególnie pieczołowitą troską władz oświatowych, zarówno centralnych jak i terenowych.

Czy w szkolnictwie średnim występują także jakieś specyficzne problemy w roku bieżącym?

Tak, i to nawet sporo. Nowy 1970/71 rok szkolny będzie dla liceów ogólnokształcących – z wielu powodów – wyjątkowo trud-

ny. Zakłada się bowiem, że od 1 września zajdzie w tych szkołach szereg bardzo istotnych zmian.

Po pierwsze, w porównaniu z rokiem bieżącym, wzrośnie bardzo wydatnie – bo z 315 tys. do 415 tys. a więc o około 100 tys. – liczba uczniów tych szkół. Obecne klasy III staną się klasami IV, maturalnymi. W ten sposób nowe pod względem organizacyjnym i programowym licea staną się szkołami pełnymi, będą miały wszystkie cztery klasy. Ten wzrost liczby uczniów spowoduje odpowiednie zwiększenie liczby oddziałów, a co za tym idzie i wzrost zapotrzebowania na nauczycieli oraz na izby lekcyjne i pracownie.

Rozwiązanie tych spraw będzie wymagało niewątpliwie poważnego wysiłku organizacyjnego ze strony rad narodowych, ogniw administracji szkolnej i samych szkół. Na szczęście rozluźniają się lokale szkół podstawowych, więc w razie konieczności można będzie przekazać niezbędne pomieszczenia do użytku liceów. Ale nie wszędzie takie możliwości istnieją. Należy więc liczyć się przejściowo i że wzrostem zmianowości w tych szkołach.

Jeśli chodzi o zwiększone zapotrzebowanie na nauczycieli (około 5000 osób), to – oprócz racjonalnego rozmieszczenia absolwentów szkół wyższych – zajdzie na pewno konieczność sięgnięcia w tym

(Dokończenie na str. 11)



W dniu 6 lutego bieżącego roku I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka obchodził 65 rocznicę urodzin. Z tej okazji Zarząd Główny ZNP przesłał Jubilatowi – w imieniu wszystkich nauczycieli i wychowawców – serdeczne życzenia.



W dniu 27 stycznia bieżącego roku, działająca przy Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego, Komisja Pedagogiczna odbyła posiedzenie poświęcone podsumowaniu swej pracy oraz sprecyzowaniu wniosków i postulatów na najbliższą przyszłość. W zebraniu, które prowadził przewodniczący Komisji — dyrektor Instytutu Pedagogiki, prof. dr Wincenty Okoń — uczestniczył wiceprezes ZG ZNP, Marian Rataj oraz sekretarz ZG ZNP — Stanisław Krawcewicz.

W ramach Komisji pracuje kilka zespołów — podkomisji, a mianowicie: podkomisja wydawnictw i czytelnictwa nauczycieli (przewodniczący doc. dr T. Parnowski), podkomisja do spraw postępu pedagogicznego (przewodniczący dr K. Lech), podkomisja do spraw wychowania (przewodniczący prof. dr W. Szczerba), podkomisja do spraw wychowania estetycznego (przewodnicząca doc. dr I. Wojnar), podkomisja ustroju szkolnego (przewodniczący doc.

dr M. Pęcherski) oraz podkomisja oświaty dorosłych (przewodniczący prof. dr K. Wojciechowski).

Treść sprawozdań składanych przez przewodniczących podkomisji świadczy, że pracowały one w myśl planów nakreślonych na plenarnym posiedzeniu Komisji w listopadzie 1967 roku. Plan ten zakładał, że działalność komisji powinna koncentrować się głównie na krzewieniu postępu pedagogicznego i walce o jakość pracy szkolnej, doskonaleniu pedagogicznym nauczycieli, popularyzacji wiedzy pedagogicznej oraz rozwijaniu własnej działalności badawczej.

I tak np. podkomisja wychowania estetycznego, niezależnie od kursowej akcji szkoleniowej zgromadziła materiały obrazujące pionierskie prace nauczycieli w zakresie wychowania estetycznego, podejmowania zarówno w szkole jak i w środowisku, z zamiarem ich opublikowania. Przygotowano już projekt tej publikacji, której roboczy tytuł brzmi: „W kręgu zintegrowanego wychowania przez sztukę”.

Podkomisja wychowania społeczno-moralnego organizowała szereg spotkań i dyskusji poświęconych analizie wychowania patriotycznego i internacjonalistycznego, problemom ideowo-społecznym w naukach pedagogicznych w Polsce i w szkole radzieckiej. Na podstawie zebranego mate-

riału opracowano dziewięć monografii dotyczących działalności społeczno-wychowawczej szkół, ze szczególnym uwzględnieniem roli i znaczenia organizacji młodzieżowych.

Bardzo konkretną działalność rozwijała w okresie sprawozdawczym podkomisja wydawnictw i czytelnictwa pracująca w dwu sekcjach — wydawniczej i czytelniczej. Praca tego zespołu koncentrowała się na badaniach sondażowych, dotyczących dostępności, stanu czytelnictwa oraz recenzowania książek pedagogicznych. Zebrane drogą wypowiedzi ankietowych i bezpośrednich spotkań z nauczycielami materiały zostaną opracowane problemowo, a następnie opublikowane.

Oceniając ogólnie działalność Komisji Pedagogicznej w minionym okresie sprawozdawczym, stwierdzono, że prace podejmowane przez poszczególne podkomisje w dużym stopniu wpływają na wzbogacenie działalności Związku. Oczywiście, jedne zespoły wykazywały więcej inicjatywy i operatywności, inne — mniej, w związku z czym można mówić o większym lub mniejszym dorobku poszczególnych podkomisji, nie należy jednak zapominać, że działalność ta opiera się na pracy społecznej ludzi mających własne obowiązki zawodowe. Podkreślił to w swoim wystąpieniu wiceprezes M. Rataj, jak i sekretarz ZG ZNP — St.

Krawcewicz. Oceniając działalność komisji nie można tej oceny odrywać od całokształtu działalności Związku. Zadaniem członków komisji jest przede wszystkim reprezentowanie spraw stanowiących przedmiot zainteresowania Związku na terenie własnych instytucji. Działalność tę Zarząd Główny ocenia bardzo pozytywnie i w przyszłości zamierza przedstawić postawienie poszczególnych zagadnień na posiedzeniu plenarnym ZG poddając je dyskusji i ocenie Komisji Pedagogicznej. W ten sposób działalność członków komisji w terenie stanie się bardziej ukierunkowana i konkretna.

W dyskusji wiele miejsca poświęcono omówieniu form dalszej pracy komisji. Zapewne niezbędne będzie wprowadzenie pewnych zmian organizacyjnych. W dalszym ciągu natomiast kontynuować się będzie wypróbowane formy działania, jak kursy wakacyjne, prace badawcze i wydawnicze, zebrania dyskusyjne itp. Uznano, że najbardziej prawidłowy styl pracy obrała podkomisja wydawnictw i czytelnictwa, podejmowane przez nią badania dostarczają bogatych materiałów stanowiących cenną wskazówkę do dalszej działalności Związku. Dyrektor Centralnego Ośrodka Metodycznego — dr Krystyna Kuligowska wyraziła propozycję, aby komisja przyjęła zbieranie opinii jako podstawową formę swej pracy.

Mówiąc o planach na najbliższą przyszłość, prof. dr Wincenty Okoń poinformował zebranych, że w związku z Rokiem Oświatowym prace komisji powinny w bieżącym roku skoncentrować się głównie na działalności oświatowej. Komisja ma możliwość oddziaływać na prace programowe i metodyczne, organizować dyskusje na tematy wychowawcze, podejmować inicjatywy badawcze itp. W bieżącym roku należałoby też podjąć ostateczną decyzję w sprawie powołania naukowego towarzystwa pedagogicznego. Pedagogika jest jedyną dyscypliną nauki pozbawioną własnego towarzystwa, powołanie go wydaje się więc sprawą konieczną.

W dyskusji wysunięto również kilka konkretnych spraw. Jest to przede wszystkim potrzeba przyjęcia z pomocą wychowawcom prowadzącym zajęcia z wychowania obywatelskiego oraz nauczycielom przysposobienia obronnego.

Zamykając obrady przewodniczący prof. dr W. Okoń stwierdził, że działalność Komisji Pedagogicznej była bardzo pomocna naszej oświacie i Związkowi. Z uwagi na fakt, iż jest to organ społeczny nie należy na członków komisji nakładać zbyt wielu obowiązków, ale przy sprawnej organizacji poszczególnych podkomisji na pewno będzie można w przyszłości osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty. (db)

NOWE WŁADZE SEKCJI NAUKI

W wyniku wyborów do Zarządu Sekcji Nauki ZNP weszło 45 osób, reprezentujących wszystkie środowiska naukowe w kraju. **W SKŁAD NOWEGO ZARZĄDU WESZLI:** dr inż. Stefania Bochman — Politechnika Łódzka; doc. dr inż. Zygmunt Bajorek — WSI Rzeszów, wiceprezes Zarządu Okręgu; doc. dr Lech Bednarski — WSE Gdańsk, przewodniczący Okręgowej Komisji Nauki; doc. dr Karol Bijok — WSR Olsztyn, wiceprezes Zarządu Okręgu; doc. dr Bazyli Bończak — WSN Kielce; mgr Jerzy Borowski — SGPiS Warszawa; dr Anna Bujak — WSR Lublin; dr inż. Andrzej Bukowski — Politechnika Warszawska, przewodniczący Rady Zakładowej; prof. dr Janusz Chechliński — WAP Warszawa, dr inż. Wiesław Ciechanowicz — Instytut Badań Jądrowych Warszawa; doc. dr inż. Ryszard Czarnecki — Politechnika Częstochowska; mgr Franciszek Delekt — PWSM Kraków, przewodniczący Rady Zakładowej; doc. dr inż. Alfred Dziendziel — Politechnika Wrocławska; mgr inż. Zbigniew Garbaj — WSI Opole, wiceprezes Zarządu Okręgu, przewodniczący Okręgowej Komisji Nauki; prof. dr Michał Godlewski — Politechnika Warszawska; dr Maria Jarosińska — PAN Warszawa; doc. dr inż. Konrad Janio — Politechnika Łódzka, wiceprezes Zarządu Okręgu, przewodniczący Okręgowej Sekcji Komisji Nauki; dr Zdzisław Jasieński — PAN Kraków, przewodniczący Okręgowej Komisji Nauki; doc. dr inż. Wiesław Jasiobędzki — Politechnika Warszawska; doc. dr inż. Stefan Kaleta — Uniwersytet Wrocławski; prof. dr Edward Kamiński — SGGW Warszawa; doc. dr inż. Stanisław Koperski — AGH Kraków; dr Stanisław Kowalik — PAN Warszawa; doc. dr inż. Henryk Kowalewski — Politechnika Śląska; doc. dr Wiesław Krencik — PAN Warszawa; mgr Jerzy Kuciejewski — Instytut Elektrotechniki Warszawa; prof. dr Marian Mazur — PAN Warszawa, przewodniczący Zarządu Oddziału PAN; doc. dr Mieczysław Niedziński — Politechnika Poznańska; doc. dr inż. Bogdan Ney — AGH Kraków, wiceprezes Zarządu Okręgu, przewodniczący Okręgowej Komisji Nauki; doc. dr Czesław Niedzielski — UMK Toruń; doc. dr Kazimierz Nowak — WSR Poznań; doc. dr Ryszard Orłowski — UMCS Lublin, wiceprezes Zarządu Okręgu, przewodniczący Okręgowej Komisji Nauki; doc. Tadeusz Ostrzeszewicz — ASP Warszawa; doc. dr Włodzimierz Piotrowski — Uniwersytet Poznański, wiceprezes Zarządu Okręgu, przewodniczący Okręgowej Komisji Nauki; prof. dr Adam Radzikowski — Politechnika Szczecińska, przewodniczący Okręgowej Komisji Nauki; prof. dr Antoni Rajkiewicz — Uniwersytet Warszawski; prof. inż. Stefan Roszczyk — Politechnika Gdańska; dr Edward Różycki — WSR Kraków; doc. dr Romuald Skowroński — Uniwersytet Łódzki; doc. dr inż. Marian Starczewski — Politechnika Śląska, wiceprzewodniczący Zarządu Okręgu, przewodniczący Okręgowej Komisji Nauki; doc. dr Jerzy Stembrowicz — Uniwersytet Warszawski; doc. dr Marian Stępień — Uniwersytet Jagielloński; dr Jan Szajbel — PAN Poznań; doc. dr inż. Anatol Szpakowicz — Politechnika Wrocławska, wiceprezes Zarządu Okręgu, przewodniczący Okręgowej Komisji Nauki; doc. dr Zenon Wachnik — WSR Wrocław;

SKŁAD PREZYDIUM ZARZĄDU SEKCJI NAUKI: przewodniczący — prof. dr Janusz Chechliński, wiceprzewodniczący: prof. dr Michał Godlewski, doc. dr Konrad Janio, prof. dr Edward Kamiński; sekretarz — dr Stanisław Kowalik. Członkowie Prezydium: doc. dr Wiesław Jasiobędzki, doc. dr Stefan Kaleta, doc. dr Henryk Kowalewski, doc. dr Wiesław Krencik, doc. dr Włodzimierz Piotrowski, doc. dr Marian Stępień.

DELEGACI NA X KRAJOWY ZJAZD ZNP: doc. dr Konrad Janio, doc. dr inż. Bogdan Ney, prof. dr Antoni Rajkiewicz.



Nauczyciele powiatu zambrowskiego przygotowują się do drugiego w bieżącym roku szkolnym konferencji rejonowej. Temat konferencji — „Lenin a polski ruch robotniczy i sprawa niepodległości Polski” — przypada w okresie, gdy całe społeczeństwo przygotowuje się do uroczystych obchodów 100 rocznicy urodzin Włodzie-

mierza Lenina. Zagadnieniom właściwego kierowania pracą samokształceniową nauczycieli Zarząd Oddziału ZNP poświęca wiele uwagi. Już w czasie ferii zimowych przeszkolono wszystkich przewodniczących rejonów konferencyjnych. W dniu 22 stycznia bieżącego roku zorganizowano wspólną naradę prezesów ognisk i przewodniczących konferencji. Aktyw związkowy powiatu wysłuchał interesującej prelekcji mgra Jerzego Wasiłuka — dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Zambrowie na temat „Lenin a sprawa Polski”.

Ogniska przy Szkole Podstawowej nr 4 w Zambrowie i w Rutkach organizują wycieczki autokaro-

we do Warszawy. Program wycieczki przewiduje zwiedzenie Muzeum Lenina, prelekcję o życiu wodza rewolucji, a wieczorem — spektakl w teatrze. Na przygotowanej konferencji rejonowej Ogniska przy Szkole Podstawowej nr 1 i nr 2 w Zambrowie wyświetlił film o życiu Lenina. W pozostałych rejonach konferencyjnych program przewiduje między innymi wspólną hospicację zajęć drużyn harcerskich (w ramach prowadzonej akcji „Iskra 70”), zajęć Szkolnych Kół Przyjaciół Związku Radzieckiego itp. Planuje się także urządzenie wystaw dzieł Lenina i literatury, poświęconej Jego życiu i działalności.

W Klubie Fabryki Samochodów Dostawczych

w Nysie została otwarta w styczniu wystawa pod nazwą „Plakat filmu radzieckiego”, zorganizowana przez Zarząd Powiatowy TPPR oraz Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na wystawie pokazano barwne, bardzo interesujące plakaty filmów radzieckich; ekspozycja uzupełniona została zestawem fotomontaży z ciekawszych filmów. Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem zwiedzających, wśród których prym wiodzie młodzież szkolna Nysy i okolic.

W Ognisku nr 6 w Płotach, powiat Gryfice, odbyła się konferencja rejonowa, której tematem były osiągnięcia Polski Ludowej w minionym 25-le-

ciu. Zebrani obejrzeli filmy „W zagłębi siarkowym” i „25-lecie PRL”. W konferencji — prócz nauczycieli — uczestniczyli: sekretarz Zarządu Oddziału ZNP — kol. Krystyna Opieka oraz inspektor szkolny — kol. Jan Dybczak.

Zarząd Powiatowy ZNP w Nysie zorganizował w dniu 25 stycznia bieżącego roku kulg dla pedagogów. Nauczyciele wyjechali z Nysy autokarem do Niwicy, skąd udali się saniami przez polne drogi do miejscowości Hajduki-Nyskie. W drodze powrotnej zatrzymano się w szkole w Niwicy, gdzie nauczyciele mieli okazję spotkać się z przedstawicielami ZBoWiD. Spotkanie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.



CZY ZAKŁAD PRACY MOŻE ODMÓWIĆ UDBIENIA PRACOWNIKOWI URLOPU ZWIĄZANEGO Z KSZTAŁCENIEM SIĘ?

Udzielenie urlopu w związku z kształceniem się nie zależy od swobodnego uznania kierownictwa zakładu pracy. Jeżeli pracownik spełnia warunki do uzyskania takiego urlopu, powinien go otrzymać w pełnym wymiarze, przewidzianym dla danego typu szkoły. Przepisy wprawdzie zawierają słowo „może”, ale wykładnia obecna stoi na stanowisku, że urlop szkoleniowy należy się w pełnym wymiarze i zakłady pracy nie

mogą go skracać według swego uznania.

Mogą jednak zaistnieć sytuacje, w których udzielenie pracownikowi urlopu szkoleniowego i innych przywilejów szkoleniowych jest rzeczą dyskusyjną. Występuje to wówczas, gdy pracownik ma wymagane kwalifikacje zawodowe na zajmowanym stanowisku, a uzyskanie przez niego innych kwalifikacji nie ma nic wspólnego z przydatnością pracownika dla zakładu pracy i z dobrem służby. Sprawa przydatności kierunku studiów obranego przez pracownika dla zakładu pracy zatrudniającego pracownika powinna być rozstrzygnięta przy skierowaniu pracownika na studia.

CZY PRZEWIDZIANE SĄ PŁATNE URLOPY PRZED WSTĄPIENIEM NA STUDIA?

Tak. Problem ten reguluje uchwała nr 511 Prezydium Rządu z dnia 2 lipca 1955 roku w sprawie doboru kandydatów na studia zaoczne i wieczorowe w szkołach wyższych

(Monitor Polski nr 65, poz. 855). W myśl postanowień cytowanej uchwały, pracownikom, którzy kandydują na studia w trybie stacjonarnym lub zaocznym, przysługuje prawo do płatnego urlopu w wymiarze do 10 dni. Urlop ten ma umożliwić pracownikowi załatwienie wszelkich formalności związanych z wstąpieniem na uczelnię, udział w zajęciach prowadzonych na kursie wprowadzającym oraz złożenia egzaminu wstępnego.

W czasie tego urlopu zwrot kosztów przejazdu przysługuje jedynie pracownikom biorącym udział w kursie wprowadzającym na studium zaoczne w wyższej szkole rolniczej (zarządzenie prezesa Rady Ministrów z dnia 11 lutego 1955 roku, Monitor Polski nr 12, poz. 127).

W JAKICH PRZYPADKACH SZKOLE MOŻE BYĆ PRZYZNANY DODATKOWY ETAT LUB PÓŁ ETATU BIBLIOTEKARZA?

Zgodnie z postanowieniami § 3 zarządzenia mi-

nistra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 27 czerwca 1968 roku w sprawie decentralizacji decyzji w niektórych sprawach osobowych pracowników resortu oświaty i szkolnictwa wyższego (Dz. Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr B-9, poz. 75) — decyzje o przyznaniu lub odmowie dodatkowego etatu bibliotekarza podejmuje kurator okręgu szkolnego.

Drugi etat bibliotekarza może być przydzielony wówczas, gdy szkoła posiada ponad 900 uczniów, a biblioteka liczy ponad 7000 tomów książek.

Pół etatu bibliotekarza przysługuje, jeżeli szkoła posiada ponad 675 do 900 uczniów, a biblioteka liczy ponad 5000 do 7000 tomów.

Niezależnie od powyższego, przyznanie dodatkowego etatu lub pół etatu może nastąpić, jeżeli:

a) nauka w szkole odbywa się na dwie lub trzy zmiany;

b) biblioteka udostępnia zbiory nie tylko wypożyczalni, lecz także w czytelni, posiadającej osobne pomieszczenie;

c) osoba powołana na utworzone stanowisko posiada kwalifikacje przewidziane w § 21 rozporządzenia ministra oświaty z dnia 12 kwietnia 1962 roku, w sprawie kwalifikacji nauczycieli i wychowawców (Dziennik Ustaw nr 30, poz. 41);

d) dodatkowy etat lub pół etatu mieści się w zatwierdzonym planie zatrudnienia i w budżecie zabezpieczone zostały odpowiednie środki finansowe na opłacenie bibliotekarza.

Powyższe postanowienia nie dotyczą bibliotek studiów nauczycielskich.

Pod takim hasłem obradowała w Warszawie w dniach 24-25 stycznia bieżącego roku V Krajowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Sekcji Nauki ZNP. Zgromadziła ona ponad 150 delegatów, reprezentujących organizacje związkowe wszystkich środowisk naukowych w kraju. Oprócz delegatów w konferencji udział wzięli zaproszeni goście, a wśród nich: **tow. Zenon Wróblewski** — zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, **prof. dr Henryk Jabłoński** — minister oświaty i szkolnictwa wyższego, **prof. dr Jan Kaczmarek** — przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki, **prof. dr Dionizy Smoleński** — sekretarz naukowy PAN, **tow. Wiesław Adamski** — sekretarz

CRZZ, kol. **Marian Walczak** — prezes ZG ZNP, inż. **Roman Mistewicz** — wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego oraz kierownictwo ZG ZNP. Obradom przewodniczył **prof. dr Jan Szczepański**.

W dyskusji udział wzięło ponad 30 delegatów. Uczestniczyli w niej również zaproszeni goście, a wśród nich **tow. Zenon Wróblewski**, **prof. dr Henryk Jabłoński**, **prof. dr Jan Kaczmarek**, **prof. dr Dionizy Smoleński** oraz prezes ZG ZNP — **Marian Walczak**. Niektóre wypowiedzi w całości lub w skrótach zamieszczamy.

Pozwólcie, że zabierając głos w dyskusji na waszym Zjeździe zaczęę od przypomnienia, że w czasie ostatniej kadencji, jako niewątpliwie sukces resortu i waszej sekcji zarazem traktować należy bliską, opartą na wzajemnym zrozumieniu współpracę. Było to przede wszystkim zasługą nieodżałowanej pamięci waszego przewodniczącego — **prof. Zenona Klemensiewicza**. Jego udział w Prezydium Rady Głównej, rozpatrującej wszystkie najważniejsze problemy szkolnictwa wyższego, był szczególnie owocny, gdyż Jego osobisty autorytet nadawał wszelkim Jego wystąpieniom specjalną rangę, a w takich np. dyskusjach jak nad ustawą o szkolnictwie wyższym, o szkolnictwie pedagogicznym czy o kształceniu młodej kadry lub o szkolnictwie dla pracujących — Jego głos w wielkim stopniu ważył na podejmowanych następnie decyzjach. Jego też zasługą bezsporną jest uruchomienie czasopisma poświęconego dydaktyce w szkole wyższej, gdyż nie tylko sprawę tę podnosił, konsekwentnie walczył z oporami ale sam wziął osobisty udział w gromadzeniu odpowiedniego materiału. Z poczuciem wielkiej troski, a zarazem odpowiedzialności i rzetelności współuczestniczył w rozstrzygnięciu wielu spraw personalnych. Wymieniłem tylko skromną część naszej współpracy, która charakteryzowała się ze strony przewodniczącego sekcji wielkim poczuciem współodpowiedzialności, świetną znajomością rozpatrywanych zagadnień i głęboką ideowością.

Na skutek też zapewne śmierci **prof. Klemensiewicza** ostatni okres nie przedstawia się najlepiej, jeśli chodzi o współdziałanie resortu i kierownictwa sekcji. Kontakty nasze stały się luźniejsze i choć nie było żadnych zażaleń — obecnego stanu nie można uznać za zadowalający. To stwierdzenie pozwala mi wypowiedzieć swą osobistą opinię o tym, jak normalny tok tego współdziałania sobie wyobrażam. Nie sądzę więc, że zbyt wiele należy sobie obiecywać po wszelkiego rodzaju „dwustronnych” posiedzeniach i obradach, do czego niektórzy koledzy wydają się przywiązywać szczególną wagę. W praktyce z tego rodzaju formy współpracy, poza tym, że stwarza się wrażenie jakiejś „ważności” no i że zabiera to sporo czasu — pożytku jest mało. Natomiast udział przewodniczącego sekcji w Prezydium Rady Głównej czy w posiedzeniach Kolegium Minister-

stwa, gdy omawiane są sprawy szkolnictwa wyższego, wprowadza sekcję w meritum wszystkich najważniejszych spraw będących w toku rozważań, a więc w fazie, w której zmiany i korekty są możliwe, gdy punkt widzenia kierownictwa sekcji można uwzględnić.

To stwierdzenie pozwala mi z kolei przejść do innego tematu, który się nasuwa na marginesie sprawozdania i dyskusji. Chodzi mi o to, że we wszystkich debatach na temat sytuacji pracowników szkolnictwa wyższego, roli

innego wiara, że tą drogą właśnie wszystko można rozwiązać. Poza tym — często zmiana przepisów właśnie prowadzi do ich nie szanowania, do tego, że nikt porządnie ich nie zna, że nie potrafią się na ich bazie ukształtować odpowiednie obyczaje, które — jak to wszyscy dobrze wiemy — mają dla praktyki podstawowe znaczenie...

Nawet wówczas, gdy przepisy są wyraźnie niedoskonałe, ale ich zmiana wymaga albo dłuższego czasu albo też z jakichś względów jest nieaktualna — można i należy szukać rozwiązań zastęp-

czy tak jest w rzeczywistości? Chcę być ostrożny w formułowaniu swych ocen, więc ograniczę się do stwierdzenia, że w znacznej ilości ośrodków pokutuje jeszcze stary duch i sytuacja poprawia się w tempie budzącym mój wyraźny niepokój. Mówiłem o tym na ostatnim plenarnym posiedzeniu Rady Głównej, korzystam z różnych okazji, by wracać do tej sprawy, a rezultaty są wciąż małe i będą małe dopóki nie zmieni się klimat w samych uczelniach. Tych spraw bowiem nie da się rozwiązywać zza biurka ministerialnego w Warszawie.

Chodzi bowiem o to, że punkt ciężkości całej sprawy tkwi w klimacie, a na jego tworzenie organizacja związkowa może mieć wpływ bardzo duży.

Na tle tych, z konieczności fragmentarycznych uwag, rysuje się odmienna z natury rzeczy funkcja centralnych władz sekcji w zakresie współpracy z resortem, który tu reprezentuje, inna zaś organizacji związkowych w szkołach. Na szczeblu centralnym nacisk położony być musi na współdziałanie w formowaniu ogólnej polityki państwowej w szkolnictwie wyższym, przy pełnym zachowaniu właściwego, związkowego charakteru sekcji, co w naszych warunkach oznacza zarówno prawa jak i obowiązki.

W terenie zaś przede wszystkim pilnowanie, by polityka ta była realizowana zgodnie z wspólnie wytyczonymi zasadami. A nie jest to wcale mniej ważne od tego, co się dzieje czy powinno się dziać na szczeblu centralnym. Tu bowiem w konkretnym środowisku czy uczelni kształtuje się praktyka życia, a ona jest decydująca. Czy i w jaki sposób możemy pomóc, by ta praktyka była zgodna z wspólnie ustalonymi wytycznymi? Nie przesądzam możliwości tzw. „odgórnego wpływu”, ale by mógł on w ogóle zaistnieć — musimy wiedzieć, co się dzieje w terenie, musi to wiedzieć Zarząd Sekcji, Zarząd Główny Związku i wreszcie centrala resortu. A z tą informacją jest często bardzo źle. Wielu z kolegów, działaczy związkowych uważa, że trzeba czekać na jakieś duże zebranie lub konferencję, by tam się popisać „wystrzeleniem”, sensacją czy choćby sensacją. Metoda najgorsza z możliwych, przynosząca minimalne rezultaty. Konieczna jest stała, bieżąca informacja — tylko ona może pozwolić na szybką i konkretną ingerencję w duchu dobrze rozumianych wspólnych interesów.

Praję kolegów zapewnić, że kierownictwo naszego resortu, pomnie jak wiele w czasie ostatniej kadencji zawdzięcza temu klimatowi współpracy i współodpowiedzialności, o którym mówiłem na wstępie, dołoży wszelkich starań, by stwarzać coraz lepsze warunki dla dalszego wzrostu autorytetu i działalności organizacji związkowej, tak w skali krajowej, jak i poszczególnych uczelni.

W ATMOSFERZE WSPÓŁPRACY

PRZEMÓWIENIE MINISTRA PROF. DR HENRYKA JABŁOŃSKIEGO

organizacji związkowej na tym odcinku oświaty itd. poświęca się bardzo wiele uwagi (powiedziałbym nawet — emocji) kwestii takich czy innych przepisów. Istnieje jeszcze kilka spraw, które wymagają korekt typu prawnego, jak np. pozycja nauczycieli zawodu, czy lektorów. I te sprawy trzeba jeszcze wspólnie starać się rozwiązać, ale generalnie przytłaczająca większość podstawowych problemów jest stosunkowo niedawno uregulowana. Może przemawia przede mną nie dość opanowany uraz do pracowników, choć wydaje mi się, że to raczej wynik z biegiem lat nabytego doświadczenia wpłynął na moje poglądy, ale muszę się przyznać, że tej „namietności” do ciągłego perfekcjonowania przepisów nie mogę z siebie wykręcać. Wciąż mi się wydaje, że dobra praktyka jest lepsza od najlepszych jednak przepisów. Nie znaczy to, abym lekceważył znaczenie przepisów. Co innego jednak szanowanie przepisów, uznawanie ich niezbędności, a co

czych. Tak np. — z inicjatywy sekcji — rozwiązywaliśmy sprawę emerytur lektorów. A więc przy istnieniu jednakowych przepisów może być różna, raz lepsza, raz gorsza praktyka. I, wydaje mi się, że na to właśnie musimy zwrócić uwagę w nowym okresie naszego współdziałania.

Aby nie ograniczać się tylko do sformułowań ogólnikowych — zatrzymam się na jednym, wedle mej oceny bardzo istotnym przykładzie. Chodzi mi o politykę kadrową w poszczególnych uczelniach.

Nie ma rzeczy doskonałych, a więc i nowe przepisy, jakie w tym zakresie istnieją, mogą się pokazać w tym lub innym punkcie odbiegające od rozwiązań optymalnych. Ogólnie ocenić je na pewno trzeba pozytywnie. Rzecz jednak w tym, by były one respektowane, by praktyka odpowiadała intencjom ustawodawcy. A

Możemy ugađać się do śmiertelnego złeżenia, że trzeba wyszukiwać specjalnie utalentowanych studentów i opracowywać dla nich indywidualne programy. Po to stworzyliśmy odpowiedni przepis prawny. Ale jeżeli tego robić nie będą katedry czy instytuty — to z wszystkich słusznych przepisów nic nie wyjdzie. Nikt inny nie może takiego studenta wynaleźć jak tylko ci, którzy go uczą, nikt inny jak oni nie może opracować dlań indywidualnego programu pracy...

Ani tu czas ani miejsce, by ilustrować istniejący stan rzeczy konkretnymi jednostkowymi przykładami, ale każdy z was, koledzy, łatwo to sobie może uzupełnić.

Czy ma tu coś do powiedzenia organizacja związkowa nie tylko na swym najwyższym szczeblu bo tu jest to najłatwiejsze i w praktyce istnieje, ale w samych uczelniach? Myślę, że więcej niż pozornie to może wyglądać w świetle przepisów ustawowych.

• Z DYSKUSJI • Z DYSKUSJI • Z DYSKUSJI • Z DYSKUSJI • Z DYSKUSJI • Z DYSKUSJI • Z DYSKUSJI • Z DYSKUSJI • Z DYSKUSJI •

Delegaci na krajową konferencję Sekcji Nauki otrzymali dwa sprawozdania: obszerne, wydane w formie broszury, materiały ilustrujące całokształt prac sekcji w okresie minionej kadencji zarządu oraz syntetyczne, zawierające tezy do dyskusji, sprawozdanie, wygłoszone przez przewodniczącego zarządu, **doc. dra Wiesława Krencika**. Informacja o kierunkach dotychczasowej działalności sekcji zadaniami na przyszłość była zatem wyczerpująca, wachlarz zagadnień poruszonych w dyskusji — bardzo szeroki. Większość wypowiedzi dotyczyła perspektyw rozwoju szkolnictwa wyższego i nauki w naszym kraju, zadań, jakie przed środowiskiem pracowników naukowych postawiło IV Plenum partii.

W tym też kontekście rozważano temat od dawna niezwykle aktualny: **Jest nim potrzeba szerszego niż dotychczas współuczestnictwa Związku w życiu szkół wyż-**

szych i placówek naukowo-badawczych. Konferencja stała się okazją do szerokiej wymiany poglądów na rolę i miejsce organizacji związkowej w środowisku naukowym, jako reprezentacji interesów zawodowych wszystkich grup pracowniczych. I choć przekonanie o tym jest powszechne, w praktyce jednak nie zawsze organizacje związkowe posiadają właściwy im autorytet.

Z treścią prac Sekcji Nauki zapoznaliśmy czytelników w czwartym numerze „Głosu”, możemy więc ograniczyć się w tym miejscu do zasygnalizowania problemów zgłoszonych wyłącznie w dyskusji. Rzecz jasna, nie jesteśmy w stanie zaprezentować wszystkich zagadnień, a jedynie te spośród nich, które — naszym zdaniem — dla dyskusji tej były najbardziej typowe.

Pierwszy i najważniejszy, z dyskutowanych problemów kryje się w pytaniu: **w jaki sposób nauka polska powinna służyć gospodarce narodowej?** W jakim stopniu nauka ma określić tempo i kierunki rozwoju gospodarczego, aby gospodarka nasza mogła sprostać potrzebom współczesnego życia?

W czasach nam współczesnych, kiedy na oczach jednego pokolenia dokonuje się rewolucja techniczna, szybkie przenoszenie najnowszych osiągnięć naukowych do praktyki dnia codziennego, staje się niemal koniecznością chwili.

Jedną z dróg prowadzących do tego celu jest — na to zwracają uwagę uchwały IV Plenum KC PZPR — ściślejsza współpraca ośrodków naukowo-badawczych z przemysłem, włączenie wyników badań do produkcji. Mówiono o tym sporo w trakcie dyskusji,

zwracając jednocześnie uwagę na niebezpieczeństwa, jakie w trakcie realizacji tej słusznej zasady mogą tu i ówdzie wystąpić.

Przemysł, kierujący pod adresem placówek naukowych określone życzenia, nie może — zdaniem wielu mówców — ograniczyć się tylko do złożenia zamówień, co jak dotychczas czynił najchętniej. Istnieje też pilna potrzeba określania warunków tej współpracy, wyraźnie należy sprecyzować zadania, ustalić środki realizacji. W pracy naukowej i przemysłu, naukę obowiązuje zasada partnerstwa. W dyskusji mówiono o konieczności włączenia przez zakłady pracy własnej kadry do prowadzonych przez ośrodki naukowe badań. Pracownicy nauki nie odczuwają bowiem dostatecznego wsparcia pod tym względem ze strony przemysłu.

Zbliżenie nauki do produkcji nie będzie też możliwe bez gruntownej zmiany dotychczasowego

stylu i organizacji pracy w samych ośrodkach naukowo-badawczych. Kierunki tych zmian ustalone zostały na IV Plenum, poszły też za nimi akty prawne normujące nowe zasady działania. Słusznie chyba akcentowano w dyskusji, że sama reorganizacja, jakkolwiek bardzo celowa, niewiele pomoże, jeśli nie pójdą za tym określone działania zespołów i środowisk naukowych (**prof. dr J. Kaczmarek**, mgr inż. **E. Radwański**). W pracy badawczej trzeba dziś przestawić się na działanie zespołowe, trzeba skoncentrować wysiłki jednostki na rzecz kolektywu, trzeba wreszcie zmienić przekonanie poszczególnych osób i całych grup co do koncepcji organizacji zadań (**prof. J. Chechliński**).

(Dalszy ciąg na str. 5)

nia rad zakładowych. Są
w tym ogniu, które
o pomyślnej realizacji
postanowień. Sprawa Za-
głównego i okrogów jest
im w dobrych warunków
Rady mają niemalże upraw-
Zapewniono im udział w
kolegialnych uczelni,
e prawa daje im powszech-
awodawstwo pracy, dekret
zakładowych, ustawa
nieczeństwie i higienie pra-
Wiele rad potrafiło sku-
okół realizacji zadań doś-
ożoną, ofiarną, cieszącą się
tatem kadre społeczne.

zeryw związkowe kwia
aktywizacji rad oddzia-
bowiem nasza obecność
ność we wszystkich ko-
sch organizacyjnych uce-
stylu, umiejętność po-
działa problematyczny
w podejmowaniu kierunku
opolecznej, może się przy-
do do wzrostu efektywności
wychowawczej, dydak-
j.

żać, chciałabym wspomnieć
ważnych dla naszej dzia-
wydarzeniach: obchodach
cznicy Urzędów Lenina, cze-
nasz X Krajowym Zjeź-
elegatów ZNP i Międzyz-
Roku Oświaty. Jesteś-
zakomani, że zeńcia sku-
wnie różni aktywy władzy
wobec zarówno do realizacji

PRZEMÓWIENIE PREZESA MARIANA WALCZAKA

Szkoły średnie oczekują konkretnej pomocy od uczelni wyższych i władz państwowych.

wego programu ochodów
wskich, jak i do prac zwią-
zanych z przygotowaniem Zjazdu
miedzynarodowym w Rokiem
ny.

*

albym. Koleżanki i
y, złożę Wam gorące, ser-
podziękowania za Waszą
zawodową i społeczną, za
włożony w pomnażanie og-
nie nauki polskiej w upowa-
żnianie jej dorobku, w inte-
i umacnianie naszej orga-
związkowej dla dobra ca-
roty oraz pracowników
i nauki.



Fot. Cz. Górski

KUSII • Z DYSKUSJI •

pomoc w konkretnych życiosprawach, w czym ZNP ma nie osiągnięcia, opieka nad młodymi, tworzenie w młodości zakładu atmosfery i właściwego rozwoju — wszystko to stanowiło treść działań nad Zakładem (prof. dr D. Smoleński, dr inż. B. Ney, doc. dr I. Nowicka).

Wzrost roli organizacji związanej jako współspółpodarza, o społeczeństwie w zarządzaniu i kształtowaniu polityki

placówek, zwracano jednolite uwagę na problem współdziałalności za podjęte działania losy szkół i placówek, za kształcenia kadr. Wszystkie zgłoszone wnioski zawarte w obszernej uchwale.

zakończenie uczestnicy obywateli list do I sekretarza ZPR — Władysława Gomu-

klarując swoje pełne ucze-
wo i zaangażowanie w roz-
nauki polskiej.

S. NAUCZYCIELSKI = 5

Zakres zadań ZNP w dziedzinie nauki jest bardzo szeroki. Nie wszystkie jednak są równie ważne. Rola i autorytet ZNP zależy między innymi od trafnego określenia tych dziedzin działalności związkowej i wyboru takich jej form, które w szczególności efektywny sposób wpłyną na kierunek i tempo przemian społecznych w środowisku pracowników nauki oraz przyspieszą realizację zadań szkół wyższych i placówek naukowych.

Zadania zostały postawione przez V Zjazd partii, II i IV Plenum KC i dotyczą szczególnie tych kierunków, które przede wszystkim decydują o postępie społeczno-gospodarczym. ZNP, jako organizacja społeczna, posiadająca wpływ na ich realizację nie tyle nawet przez bezpośrednie wykonywanie i zastępowanie szkół i placówek w ich pracy, co w zakresie tworzenia sprzyjających warunków społecznych dla przebiegu tego procesu. Oceniając dotychczasowy dorobek i programując przyszłe poczynania, trzeba stwierdzić, że na płaszczyźnie instytucjonalnego współdziałania ze środowiskiem naukowym Związek ma do odnotowania poważne osiągnięcia. ZNP jest tutaj coraz lepszym partnerem i doradcą.

Powstaje natomiast pytanie, czy mechanizm działania nie samych instancji, lecz organizacji związkowych nie powinien funkcjonować żywiej i bardziej skutecznie, szczególnie w tej sferze, która jest ich naturalnym polem działania, tj. w zakresie kształtowania stosunków społecznych. Tylko przez aktywną postawę mas członkowskich można usunąć pewne poważne progi społeczne, które wyrastają na drodze realizacji ideowo-wychowawczych i naukowo-badawczych zadań szkół wyższych i placówek naukowych. Partia, jako kierownik polityczny, może i powinna mieć w ZNP swego sojusznika w przewidywaniu szeregu postaw i zachowań, które choć same w sobie nie są polityczne, dają w konsekwencji, jak się okazuje szerokie i niekorzystne refleksy, w poważnym stopniu

właśnie polityczne. Chodzi o zerwanie indywidualizmu z kolektywizmem w myśleniu, postawach i działaniu środowiska naukowego. Najogólniej biorąc, istnieje domniemanie, że bierność członka Związku jest po prostu jego społeczną neutralnością. Nie pomaga i nie przeszkadza! W istocie jednak wyrasta z tego tzw. ocena „z zewnątrz”, świadoma i podświadoma, pod indywidualnym a nie społecznym kątem widzenia, a także przeciwdziałanie preferencjom społecznym. Przykładu dostarcza choćby problem badań stosowanych i zespołowych oraz związany z nimi problem

praktyki wreszcie — obawa przed nierównym rozdziałem zadań i obowiązków, także zasług w zespole badawczym — wobec trudności wyodrębnienia indywidualnego wkładu pracy i chęci zapisania na własne konto co najmniej rzeczywiście własnego udziału w efekcie końcowym. W badaniach stosowanych przedstawiony mechanizm psychospołeczny nastawia potencjał naukowy wyższych uczelni na drobne indywidualne przyczynki.

Związek z jednostkowymi zainteresowaniami i specjalizacją naukową jest tutaj bardziej bezpośredni, wysiłek naukowy subiektywnie biorąc nie tak skomplikowany, efekt indywidualny wyraźny, łatwiej znaleźć zleceniodawcę (indywidualizm kontaktu z praktyką pozwala jej bowiem w większym stopniu wpływać na zleceniodawcę tematu badawczego).

Lokowanie głównego zadania badawczego poza planem własnej uczelni czy placówki znajduje tu swoje nie mniejsze uzasadnienie niż we względach ekonomicznych.

Kompleksowość niższego rzędu — w ramach pokrewnej grupy dyscyplin, wyższego rzędu — w ramach różnych dyscyplin (z punktu widzenia tematu badawczego dyscyplin komplementarnych) a przede wszystkim współdziałanie z praktykiem „wdrożeniowcem”, realizują się w stosunkowo nieczęsto praktykowanym typie kontaktów społecznych, które winny być przedmiotem szczególnej troski i oddziaływania nie tylko organizacji partyjnej, ale i związkowej, skoro aktywność społeczna ma być udziałem całego środowiska pracowników nauki.

Jako organizacja społeczna ZNP powinien przemyśleć tutaj formy swojej pracy z członkami, instytucjonalna bowiem współpraca z partią, Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, rektoratem, dziekanatem czy dyrekcją placówki nie może wystarczać, podobnie jak same formalne uprawnienia, które zapewnią związkowi ustawą o szkołach wyższych.

ZNP PARTNEREM I DORADCĄ

WYPOWIEDZ PROF. JANUSZA CHECHLIŃSKIEGO

struktury organizacyjnej wyższych uczelni.

Rozwiązanie tych kwestii napotyka trudności natury psychospołecznej i praca nad ich usuwaniem powinna być jednym z ważnych odcinków oddziaływania. Rzecz polega między innymi na przewidywaniu nastawienia na pracę teoretyczno-literaturowe, łatwiejsze, z jednostkowego punktu widzenia bezpieczniejsze i efektywniejsze; druga strona tego samego procesu to obawa przed nie sprawdzeniem się w pracy zespołowej, a to wobec braku doświadczenia z tego zakresu i przyzwyczajenia indywidualnego warsztatu naukowego, zaś w badaniach stosowanych — wobec braku dogłębnej znajomości

UCHWAŁA V KONFERENCJI SEKCJI NAUKI

(STRESZCZENIE)

We wstępnej części uchwały czytamy, że konferencja oddaje hołd pamięci tragicznie zmarłego prof. Zenona Klemensiewicza i że pamięć Jego powinna być uczczona nazwaniem Jego imieniem jednej z Wyższych Szkół Nauczycielskich.

Uchwała pozytywnie ocenia udział ogółu pracowników szkół wyższych i instytutów naukowych, zrzeszonych w Sekcji Nauki, w doniosłych wydarzeniach życia społeczno-politycznego państwa oraz w realizacji reformy szkolnictwa wyższego i zaplecza naukowo-badawczego.

Wytężna działania Sekcji Nauki powinny być uchwały V Zjazdu Partii i IV Plenum KC PZPR. Wszyscy pracownicy szkół wyższych, PAN i instytutów naukowych powinni podejmować tematy najbardziej przydatne dla przyspieszenia rozwoju gospodarczego kraju, doskonalenie metody pracy dydaktycznej i wychowawczej, zwiększać aktywność zawodową i społeczną.

Dla jak najpełniejszego wykorzystania potencjału kadrowego konieczne jest dalsze doskonalenie koordynacji działania trzech pionów nauki polskiej, tj. szkolnictwa wyższego, PAN i instytutów naukowych.

Głównym zadaniem szkół wyższych jest zwiększenie efektywności pracy. Winno to nastąpić przez intensyfikację pracy ideowo-wychowawczej ze studentami, wykorzystanie systemu stypendialnego dla poprawy wyników nauczania i związania studentów z przyszłym miejscem pracy, pogłębienie procesu pedagogicznego młodej kadry naukowej, dalsze unowocześnienie struktury organizacyjnej, rozwijanie badań nad warunkami i efektami pracy, zacieśnienie współpracy ze szkołami średnimi, zwiększenie udziału młodzieży studenckiej w życiu uczelni, unowocześnienie metod pracy dydaktycznej, usprawnienie całości systemu wydawniczego.

Szczególnie ważnym zadaniem dla władz uczelni i organizacji związkowych jest zapewnienie dopływu oraz warunków rozwoju młodej kadry naukowej. W związku z tym należy otoczyć specjalną opieką wybijających się zdolnościami studentów oraz zabezpieczyć młodej kadrze naukowej warunki zarówno do podnoszenia poziomu wiedzy, doskonalenia metod pracy dydaktycznej i wychowawczej, jak również do zorganizowania sobie życia i warsztatu pracy.

Czynnikami wpływającymi na przyspieszenie rozwoju młodej kadry naukowej są: uporządkowanie przepisów o prawach i obowiązkach pracowników naukowo-dydaktycznych, należyte warunki mieszkaniowe, właściwe warunki pracy. Kompleksowe rozwiązanie tych problemów powinno umożliwić prowadzenie właściwej polityki kadrowej.

Nowy Zarząd Sekcji Nauki powinien uważać za jedno ze swych głównych zadań prace nad uporządkowaniem praw i obowiązków pracowników naukowo-dydaktycznych. Konferencja wita jednocześnie z zadowoleniem zapowiedź ministra oświaty i szkolnictwa wyższego w sprawie pozytywnego załatwienia postulatów sekcji dotyczących statusu nauczycieli języków obcych, wychowania fizycznego i zawodu.

Dokonana reorganizacja szkół wyższych i placówek naukowych wymaga dostosowania przepisów do nowej sytuacji.

Istnieje konieczność poszukiwania dalszych środków umożliwiających rozwój budownictwa mieszkaniowego dla pracowników naukowych. Konferencja wypowiada się między innymi za ustanowieniem — dla pracowników zatrudnionych w dziedzinach rozwojowych gospodarki resortowego lub zakładowego budownictwa mieszkaniowego ze środków zainteresowanych branż gospodarki krajowej.

Poprawa stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, opieki lekarskiej i profilaktyki powinna być systematycznie realizowana w oparciu o uchwały Plenum Zarządu Głównego ZNP z 10 listopada 1969 roku.

Budżety resortu i uczelni powinny zawierać specjalne środki na zaspokojenie potrzeb socjalnych pracowników. Chodzi tu w szczególności o kolonie dla dzieci, stołówki pracownicze, wypoczynek po pracy i opinię lekarską.

W związku z zmianami organizacyjnymi w strukturze szkół wyższych i placówek PAN istnieje konieczność szybkiego opracowania zasad nowej struktury ogniw związkowych, dostosowanej do aktualnej sytuacji. Zmiany te powinny zmierzać do realizacji zasady współdziałania i współodpowiedzialności organizacji związkowej w funkcjonowaniu uczelni.

Konferencja podkreśla konieczność lepszego współdziałania ogniw organizacyjnych sekcji z Zarządami Głównymi i Zarządami Okręgowymi ZNP, z władzami oświatowymi, zacieśnienie łączności z innymi związkami zawodowymi zrzeszającymi pracowników naukowych oraz współpracy z organizacjami młodzieżowymi, oświatowymi i towarzyszącymi naukowymi.

Uchwała kończy się następującymi sformułowaniami: „Na V konferencji zgłoszono ponad 300 wniosków i postulatów dotyczących spraw dydaktycznych, wychowawczych, naukowych, polityki kadrowej, pracy, socjalno-bytowych, i organizacyjnych. Konferencja przyjmuje zgłoszone wnioski i zobowiązuje nowy Zarząd Sekcji Nauki do ich rozpatrzenia i załatwienia”.

Kraków, jak żadne miasto wojewódzkie w Polsce, trwale związany jest z imieniem Lenina. W tym starym, wawelskim grodzie żył bowiem i pracował przez pewien czas wódz Rewolucji Październikowej. Specjalnie więc wiele uwagi poświęca się tutaj 100 rocznicy Jego urodzin. Zainteresowanie historią życia i działalności Lenina daje o sobie znać przede wszystkim wśród młodzieży tutejszych szkół.

Odwiedziłam niedawno Liceum Ogólnokształcące nr 6 im. Adama Mickiewicza. Z rozmów z kierownictwem tej placówki, wychowawcami i młodzieżą, wynika, że nakreślono ambitny, interesujący program obchodów Roku Lenińskiego. Ważne, że metody jego realizacji uwarunkowane są wiekiem i zainteresowaniami uczniów.

Liceum Ogólnokształcące nr 6 mieści się w dzielnicy Śródmieście (dawniejszy Kazimierz) w ciasnym, choć wyjątkowo zadbanym budynku. Jest tu dobrze pracująca organizacja harcerska i ZMS. Większość uczniów należy również do Szkolnego Koła TPPR i dość duża grupa — do organizacji szkolnej UNESCO.

Na początku tego roku szkolnego, na jednym z posiedzeń rady pedagogicznej omówiliśmy wstępnie wraz z aktywną młodzieżowym ramowy program działania — powiada dyrektor Liceum, kol. Jadwiga Bielowa. — Plan obchodów Roku Lenińskiego opracowany został w ten sposób, by mogli w jego realizacji uczestniczyć wszyscy nauczyciele i uczniowie. Program obchodów wzbogaci lekcje historii, wychowania obywatelskiego, geografii, języka rosyjskiego i polskiego. Młodzież zgromadzi w pracowniach szkolnych wiele ekspozycji, które służyć będą jako pomoce naukowe. Obchody Roku Lenińskiego są również okazją do mobilizowania młodzieży w podejmowaniu ciekawych inicjatyw, w zachęcaniu ich do samodzielnego działania.

Ramowy plan pracy omówiono z członkami poszczególnych organizacji szkolnych, a następnie opracowano szczegółowe plany działania, a członkowie organizacji młodzieżowych odpowiedziani są za określony odcinek pracy. Sami nauczyciele Liceum poświęcili sporo czasu na uzupełnienie wiedzy związanej z tematyką lenińską. Inicjatorem doskonalenia było Ognisko ZNP. W ten sposób groń pedagogiczne przygotowało się do rzeczowego dialogu z młodzieżą, służy jej na co dzień radą i pomocą. Gros wysiłków nauczycieli, organizacji młodzieżowych, a głównie uczniów klas starszych skupia się obecnie wokół zadań XI Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, poświęconej tym razem 100 rocznicy urodzin Wodza Rewolucji. W bibliotece szkolnej wyodrębniono więc kącik z potrzebną literaturą i prasą. Młodzież zbiera materiały do albumów, wystaw i gazetki ściennych. Szkolna organizacja UNESCO przygotowała ciekawą gazetkę z fotografiami dokumentów z życia Lenina, fotografiami, hasłami z jego dzieł.

Trzy organizacje szkolne — ZMS, UNESCO i Rada Uczniowska — zorganizowały sesję popularnonaukową dla uczniów swojej szkoły. Członkowie poszczególnych organizacji opracowali, pod kierunkiem młodzieżowych zespołów redakcyjnych, referaty dotyczące życia i działalności Lenina, ze szczególnym uwzględnieniem Jego pobytu na ziemi krakowskiej. Sesja przebiegała pod znakiem konkursu na najlepszy referat. Najwyższą lokatę uzyskała praca Rady Uczniowskiej, z uwagi na ciekawą formę. Był to wymyślony pamiętnik jednej z uczennic, która oprowadzała cudzoziemca po Krakowie, eksponując miejsca, w których przebywał Lenin.

Jak mnie zapewniano, taka forma sesji popularnonaukowej — a więc przedstawienie fragmentów historii z życia Lenina — ogromnie się młodzieży podobała.

ROK LENINOWSKI W SZKOLE

— Najważniejsze — powiedział przewodniczący Szkolnego Koła ZMS, Jurek Grzybek — że nikt nam tutaj nie narzucał tematu z góry. Sami zdobywaliśmy potrzebne materiały, przygotowaliśmy referaty, a że w tych przygotowaniach brali udział członkowie trzech organizacji,

Większość uczniów Liceum wędrowała już pod opieką swych wychowawców szlakiem Lenina w Polsce. Przed wyruszeniem na wycieczkę, na lekcjach wychowania obywatelskiego, historii, języka polskiego i rosyjskiego odbyły się pogadanki. Po powrocie z wędrowki młodzież wykorzystywała tę wiedzę przy redagowaniu gazetki ściennych, a także na lekcjach i zebrańach ZMS. Warto też dodać, że członkowie tej organizacji przy współudziale uczniów poszczególnych klas przygotowują odpowiednie materiały z życia Lenina na lekcje wychowania obywatelskiego. Odbywają się one z reguły na zasadzie dyskusji, pytań i odpowiedzi.

Szkolne Koło TPPR przygotowuje wystawę lenińską złożoną z fotografii, pocztówek, albumów, fragmentów dzieł i fotokopii niektórych dokumentów. W tych przygotowaniach bierze udział większość uczniów, ponieważ określone zadania przydzielono każdej klasie.

Interesującą przedstawia się program działania harcerzy tej szkoły. Biorą oni od kilku miesięcy czynny i masowy udział w ogólnokrajowej akcji „Iskra 70”. Zdobywają sprawności harcerskie, urządzają tzw. kominki — wieczory pieśni i poezji, wycieczki do muzeów i miejsc pamiątkowych, uczestniczą w pracach społecznych szkoły.

Jeśli chodzi o prace społeczne — z inicjatywy młodzieży — zaplanowano 1000 godzin zajęć na rzecz środowiska. Uczniowie porządkowali jesienią skwery i ulice, obecnie pracują w krakowskich ciepłarniach, wiosną zaś wyjdą na planty i skwery.

Charakterystyczne — powiada opiekunka Szkolnego Koła TPPR, nauczycielka matematyki, kol. Wanda Malin — że wszystkie te dodatkowe obowiązki nie przeszkadzają młodzieży w nauce. Z obserwacji wynika, że jest ona teraz bardziej pilna na lekcjach. Po prostu większe wymagania zmuszają uczniów do dyscyplinowania. Wzrosło też ostatnio zainteresowanie językiem rosyjskim. Coraz więcej uczniów koresponduje ze szkołami Kraju Rad. Wymieniają widokówki, albumy, znaczki pocztowe, piszą o pracy szkolnych organizacji, o przygotowaniach do obchodów Roku Lenińskiego. Ta wiedza przysięga im się również do realizacji programu XI Olimpiady.

Nie sposób wymienić tu wszystkich form działania nauczycieli i młodzieży Liceum Ogólnokształcącego nr 6 w Krakowie. Wypada tylko dodać, że tematyka obchodów 100 rocznicy urodzin Lenina jest na tyle atrakcyjna, że interesują się nią wszyscy uczniowie. Klasy najmłodsze opracowują temat najłatwiejszy — „Szlakiem Lenina w Polsce”; klasy starsze — omawiają na lekcjach i zebraniach swych organizacji tematy trudniejsze: dyskutują nad fragmentami dzieł Lenina, filmami, sięgają w dyskusjach do myśli filozoficznej Wodza Rewolucji. Omawiają także sprawy bliskie każdemu uczniowi, jak postawa społeczna jednostki w społeczeństwie, znaczenie wychowania przez pracę, postawa ucznia w szkole i poza nią itp. Różnorodność tematów i ich atrakcyjność zbliża myśl lenińską do każdego ucznia.

M. CHADZYŃSKA

Poł wieku pracy nauczycielskiej

▲ Kolega JÓZEF SZCZEPANIAK, nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 2 w Skierniewicach, obchodził niedawno jubileusz pięćdziesięciolecia pracy pedagogicznej. Pracując w tej Szkole od 1932 roku, a pracę zawodową w szkolnictwie rozpoczął w 1919 roku. Jest wzorem sumienności i pracowitości. Uczynny i koleżeński, służy zawsze radą i pomocą kolegom w rozwiązywaniu trudnych zagadnień dydaktyczno-metodycznych.

W czasie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu. Po wojnie był przez dziesięć lat instruktorem fizyki i chemii w powiatowym ośrodku metodycznym, a przez pewien czas — kierownikiem ośrodka. Przez trzy kadencje pełnił funkcję przewodniczącego rejonowych konferencji og-

nisk ZNP. Pracował w różnych typach szkół, między innymi w Seminarium Nauczycielskim w Łodzi, w łódzkich i skierniewickich szkołach zawodowych, w Technikum Krawieckim.

Kolega Józef Szczepaniak brał czynny udział w organizowaniu i utrwalaniu władzy ludowej w powiecie skierniewickim, był tam pierwszym przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, członkiem Prezydium Powiatowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Z okazji jubileuszu serdecznie życzenia dalszej owocnej pracy pedagogicznej oraz zdrowia składają koledze Józefowi Szczepaniakowi członkowie Rady Pedagogicznej i Zarząd Ogniska nr 2 w Skierniewicach.

Pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego, Mariana Walczaka obradowało 26 stycznia bieżącego roku poszerzone Prezydium ZG, z udziałem wszystkich prezesów zarządów okręgowych. Przedmiotem obrad była ocena kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach terenowych Związku w roku 1969. Z wnioskami, jakie wynikają z przeprowadzonej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, zapoznał obecnych sekretarz — kol. Franciszek Filipowicz. Zebrani wysłuchali też informacji kol. Władysława Wawrzynowskiego o wynikach pracy Zespołu Instruktorско-Rewizyjnego ZG w okresie kadencji 1967—1969.

Wśród zaproszonych gości byli: tow. Henryk Świątnicki — przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Wawrzyniec Dusza — zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Kultury NK ZSL, Józef Boberski — kierownik Zespołu Społeczno-Zawodowego CK SD oraz Józef Malarecki — naczelnik w Departamencie Kadr Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Przedłożone na Prezydium obzerne, liczące 38 stron materiały, zawierające informacje o przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach terenowych świadczą najwymowniej o randze problemu, jaką sprawom tym nadał Zarząd Główny.

Zawarta w informacji ocena — pełna, udokumentowana konkretnymi przykładami osiągnięć w różnych zakresach działalności — stanowi próbę ukazania dorobku wszystkich ogniw związkowych za okres ostatnich 3 lat. Próba — dodać trzeba — udaną. W ocenie tej jeden zwłaszcza moment zasługuje na uwagę: jest nim powszechny niemal udział szerokich rzesz nauczycielskich w dyskusjach prowadzonych w trakcie kampanii w ogniskach, oddziałach i okręgach. Fakt, że uczestniczyło w nich około 57 tysięcy członków Związku — nauczycieli wszystkich typów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, pracowników administracji szkolnej i nadzoru pedagogicznego, pracowników naukowych — świadczy o dużej popularności organizacji związkowej, o dużej żywotności jej wszystkich ogniw.

Charakterystyka tej dyskusji — w miarę szczegółowa i wszechstronna — zawarta została w przedłożonej na Prezydium informacji. Zawiera ona również zadania dla ogniw w zakresie doskonalenia pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół i innych placówek, kształcenia i doskonalenia kadry nauczającej, pracy spo-

łeczno-oświatowej, warunków życia i pracy pedagogów, opieki zdrowotnej, bhp, wreszcie — spraw organizacyjnych. W sprawozdaniu przedstawiono również wyniki wyborów do władz związkowych (prezentujemy je w tabelach).

Do problemów zawartych w przygotowanej przez Zarząd Główny ocenie niejednokrotnie będziemy wracać. Osiągnięcia poszczególnych ogniw postaramy się — co chętnie czyniliśmy dotychczas — prezentować na łamach „Głosu”. Na kilka wszakże problemów, najbardziej charakterystycznych, chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników już dziś.

Pierwszy z nich dotyczy wzrostu rangi i autorytetu Związku. Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że w okresie ostatniej kadencji

Na szczególną uwagę w tym dorobku zasługuje widoczny tym razem proces aktywizacji najniższych instancji — oddziałów, a przede wszystkim ognisk. Ognisko zyskało sobie w bieżącej kadencji należny mu autorytet w środowisku nauczycielskim (a także poza nim), liczy się coraz częściej jako partner przy rozstrzyganiu problemów ważnych zarówno dla szkoły jak i nauczycieli.

Ognisko zdaje się dziś mieć określone miejsce w pracy nauczyciela. I w tym tkwi chyba sukces Związku największy.

Wśród wielu czynników — czytamy w przedłożonej na Prezydium ocenie — niewątpliwy

tyki oświatowej, a także samych nauczycieli znajdują żywe odbicie w pracach ogniw terenowych. I tutaj poważnie umocniły swą pozycję ogniska.

W minionej kadencji zanotowano szereg rezultatów w zakresie poprawy warunków socjalno-bytowych, życia i pracy nauczycieli. Nie wszystkie sprawy trudne, drażliwe udało się załatwić, choćby dlatego, że wiele z nich wymaga zabiegów w czasie o wiele dłuższym niż okres jednej kadencji; niemniej uczyniono dalszy krok naprzód w tej dziedzinie. Pozytywne rezultaty udało się osiągnąć przede wszystkim w zakresie poprawy warunków mieszkaniowych. Organizacja związkowa przysłała z konkretną pomocą nauczycielom, udzielającą potrzebną pożyczkę na budowę domków i wkłady spółdziel-

se realizacji liczne postulaty, zgłaszane również w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej, a dotyczące rozszerzenia opieki lekarskiej nad nauczycielami, w tym również akademickimi. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zajęło w tej sprawie stanowisko, aprobując wnioski ZNP.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach terenowych na wszystkich ich szczeblach wykazała, że nauczyciele akceptują politykę partii i rządu w zakresie oświaty i wychowania. Nauczycielstwo włączyło się aktywnie do realizacji uchwał V zjazdu partii. Zebrania sprawozdawczo-wyborcze przekształcały się w środowiskowe narady nad sposobami realizacji uchwał.

Wypowiedzi dyskutantów miały charakter różnorodny: jedne prezentowały dorobek poszczególnych ogniw związkowych, inne, liczniejsze, formułowały wnioski i postulaty pod adresem władz związkowych, administracji szkolnej, rad narodowych, wskazując również kierunki rozwiązań. Najczęściej powracały w dyskusji takie problemy, jak poprawa organizacji pracy szkoły i efektywności nauczania, doskonalenie pracy wychowawczej i tworzenie jednolitego frontu wychowawczego, kształcenie, doskonalenie zawodowe i samokształcenie nauczycieli oraz sprawy socjalno-bytowe. Z przychylnym oddźwiękiem w środowisku nauczycielskim spotkała się decyzja o powołaniu WSN.

Przedłożona na Prezydium ocena kampanii sprawozdawczo-wyborczej do ogniw terenowych, w której określone zostały główne kierunki działania organizacji związkowej, z jakimi Zarząd Główny wyjdzie również na Krajowy Zjazd Delegatów, zyskała akceptację członków Prezydium. W dyskusji nad przedstawnym dokumentem udział wzięli: E. Czerkies, J. Chechliński, W. Dusza, J. Kolbusz, K. Kaznowski, Fr. Rzeszotko, K. Stelmach i H. Świątnicki. Zgadza się z oceną zawartą w dokumencie, dyskutanci zwrócili uwagę na potrzebę wyeksponowania niektórych ważnych problemów lub dołączenia wniosków nowych. Te ostatnie dotyczą przede wszystkim problemów środowiska nauczycieli akademickich.

Zdaniem dyskutantów, w dalszym ciągu istnieje potrzeba podnoszenia w szkole rangi pracy ideowo-wychowawczej i pozyskanie dla niej szerokich rzesz nauczycielskich. Demokracja wewnątrzwiązkowa, wzrost rangi ogniska w szkole stwarza możliwości włączenia ogółu nauczycieli do dyskusji na tematy ogólniejsze, wykraczające poza ramy jednej szkoły. Na potrzebę udziału pedagogów-praktyków w kształtowaniu polityki oświatowej — tej bieżącej i tej na przyszłość — zwrócił uwagę tow. H. Świątnicki. Rozstrzygnięć wymagają niektóre ważne sprawy w systemie kształcenia nauczycieli; należałoby się też zastanowić nad kierunkami dalszego doskonalenia modelu naszego szkolnictwa, nad siecią szkolną, itp.

W dyskusji podkreślano dużą wartość podejmowanych w trakcie kampanii uchwał; uchwały te cechuje konkretność. Są wśród nich również postulaty poprawy warunków pracy i życia nauczycieli, którego to problemu nie wolno nam tracić z pola widzenia w dalszej działalności ZNP. Sprawy te znaleźć powinny właściwe miejsce w programie obrad zjazdowych. Należy także rozważyć problem proponowanych w dyskusjach zmian w statucie.

Prezydium oceniło również jako słuszne dotychczasowe kierunki działalności finansowo-gospodarczej Zarządu Głównego, które dotyczą pracy Zespołu Instruktorско-Rewizyjnego.

Na zakończenie wiceprezes ZG ZNP — Marian Rataj omówił stan przygotowań do X Krajowego Zjazdu Delegatów.

MARIA RYBARCZYK

Z OBRAD PREZYDIUM ZG ZNP

WZROSŁA RANGA I AUTORYTET ZNP

wzrosła znacznie i okrzepła organizacja związkowa na wszystkich jej szczeblach. Wyraża się to — najogólniej biorąc — w rozszerzeniu zakresu i charakteru działalności, w poważnym uatrakcyjnieniu form i metod pracy związkowej.

Poszczególne ognia terenowe zaprezentowały w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej bogaty dorobek. Udoskonalono system samokształcenia nauczycieli, co znalazło między innymi wyraz w pracy konferencji rejonowych i prowadzonych z powodzeniem w okręgach — studiach wiedzy pedagogicznej; wzbogacone zostało życie kulturalne nauczycieli (we wszystkich okręgach działają kluby i świetlice nauczycielskie, zespoły twórczości amatorskiej, kluby literackie). Nastąpił poważny rozwój turystyki, w tym również zagranicznej oraz wielu innych form działalności na rzecz nauczyciela. Jak zaznaczono w ocenie, wszystko to zawdzięczać należy ofiarności tysięcy oddanych działaczy związkowych, którzy swoją pracą pomnożyli dorobek Związku.

wpływ na ten rozwój miał cieszący się przez wiele lat popularnością konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Wystarczy przypomnieć, że ostatni, VI konkurs, ukończyły 3262 ogniska, co stanowi 52 proc. ogólnej ich liczby. Na polepszenie systemu działalności ognisk nie miały wpływ również dalszy rozwój demokracji • wewnątrzwiązkowej, umocnienie zasad pracy kolegalnej oraz stosunkowo duża samodzielność ogniw terenowych.

Prawdziwy rozkwit przeżyły ognia związkowe w okresie ostatniej kadencji w środowisku akademickim. Rady zakładowe stały się w większości szkół wyższych partnerem władz uczelni w rozstrzyganiu problemów dotyczących pracy i życia nauczycieli i pracowników naukowych.

Umocniona została pozycja Związku jako współgospodarza oświaty i wychowania w naszym kraju. Kampania sprawozdawczo-wyborcza wykazała, iż wszystkie istotne problemy dotyczące poli-

cze. Dzięki staraniom ZNP nauczyciele mogą również korzystać z pomocy finansowej w Banku Inwestycyjnym. W latach 1966/68 uzyskano także poważną ilość izb z budownictwa spółdzielczego, rad narodowych i przyszkolnego (np. w okręgach: Kraków — 5087, Warszawa województwo — 4159, Poznań — 2946, Opole — 756, Warszawa — 620). Z pomocą członkom Związku przychodziły również kasy zapomogowo-pożyczkowe, z których korzysta około 80 proc. osób zrzeszonych w ZNP.

Niewątpliwy postęp nastąpił w dziedzinie „wczasów i lecznictwa nauczycieli. ZNP, który przejął na siebie gros prac związanych z organizacją wypoczynku i lecznictwa, należy do przodujących pod tym względem wśród innych związków branżowych.

W zakresie opieki zdrowotnej godne podkreślenia są podejmowane inicjatywy zakładania lekarskich przychodni specjalistycznych dla nauczycieli. Jedną z nich otwarto w Warszawie. Dzięki staraniom Związku znajdują szan-

WYNIKI WYBORÓW DO ZARZĄDÓW OKRĘGÓW W 1966 I 1969 ROKU

Wyszczególnienie	Czł. zarządów w 1966 r.		Członkowie zarządów w 1969 r.				
	Plenum	Prezydium	Plenum	Prezyd.	Prezes	v. prez.	sekr.
ogółem wybrani	635	215	670	226	19	41	21
w tym	ponownie wybrani	255 /40,0/	301 /45,0/	114 /50,4/	11	16	12
	kobiety	179 /34,9/	53 /24,7/	219 /32,7/	69 /30,5/	1	6
	młodzież do 1.30	20 /3,2/	7 /3,3/	33 /5,0/	4 /1,8/	-	-
	półwyższe	203 /32,6/	65 /30,2/	216 /32,2/	55 /24,8/	5	8
Wykształcenie	wyższe	271 /42,7/	98 /45,6/	384 /57,3/	155 /68,6/	14	32

WYNIKI WYBORÓW DO ZARZĄDÓW OGNISK W 1966 I 1969 ROKU

Wyszczególnienie	Członkowie zarz. oddz. i rad zakł. w 1966r.	Członkowie zarządów w 1969 roku			
		Ogółem	oddziały	rad zakładowe	
ogółem wybrani	8 813	9 521	7 555	378	1 966
w tym	ponownie wybrani	4 374 /49,6/	4 606 /48,4/	3 845	252
	kobiety	2 684 /30,5/	3 215 /33,8/	2 548	34
	młodzież do 1.30	1 113 /12,6/	1 092 /11,5/	970	3
	półwyższe	3 572 /40,5/	3 862 /40,6/	3 792	183
Wykształcenie	wyższe	2 714	3 539	2 181	175

Z TWÓRCZOŚCI NAUCZYCIELI



BRONISŁAW TOMĘCKI

(dłzeworyt)

WYNIKI WYBORÓW DO ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW I RAD ZAKŁADOWYCH W 1966 I 1969 ROKU

Wyszczególnienie	Członkowie zarządów w 1966 r.	Członkowie zarządów w 1969 r.	
		liczba	w tym prezesi
ogółem wybrani	42 506	47 714	7 088
w tym	ponownie wybrani	17 282 /40,7/	19 728 /41,4/
	kobiety	21 050 /49,5/	23 883 /50,1/
	młodzież do 1.30	13 049 /30,7/	11 980 /25,1/
	półwyższe	17 210 /40,5/	25 325 /53,1/
Wykształcenie	wyższe	18 468 /20,0/	9 618 /20,2/

Zacznę od prawdy tak oczywistej, że aż banalnej. Trwałość budynku zależy od mocy jego fundamentu. Do owego fundamentu wspierającego budowę możemy per analogiam porównać klasy początkowe szkoły podstawowej. A teraz pytanie: czy stanowią one wystarczająco mocną podbudowę, aby mogły unieść na sobie całą wielopiętrową konstrukcję gmachu oświaty?

Ostatnimi, czasami coraz częściej odzywają się głosy zwracające uwagę na konieczność wzmocnienia tego fundamentu. Jego słabości nie zaradziła bowiem w dostatecznym stopniu reforma szkoły podstawowej ograniczona, jak wiadomo, do niewielkiej zaledwie kosmetyki programów klas I-IV. Mówi się więc o infantylności obecnych programów nauczania początkowego, o niedostosowaniu ich treści do zainteresowań i możliwości współczesnego dziecka przebywającego w szybszym tempie poszczególne fazy rozwoju psychicznego, niż lat temu kilkanaście, kiedy dostępność dziś niemal powszechnych źródeł przekazu wiedzy o świecie była bardziej ograniczona.

Naukowcy twierdzą, że uczniów tych klas można nauczyć znacznie więcej, bynajmniej nie przeciążając ich nauką. Bo umysł małego dziecka jest wyjątkowo chłonny, a uwaga nastawiona na poznawanie. I to nie tylko siedmiolatek, ostatnio stwierdzono, że już 3-5-letnie dzieci posiadają zdolność przyswajania sobie nauki większą niż w latach późniejszych.

Niedawno prasa codzienna doniosła w eksperymencie przeprowadzonym z dziećmi 4-letnimi na uniwersytecie w Giesingen. Skonstruowano tam specjalny aparat do nauki czytania posiadający automatyczne połączenia obrazka, tekstu i głosu. Dziecko bawiąc się nim dokonuje odpowiednich połączeń i w ten sposób uczy się czytać. Wystarczy 15 minut dziennie takiej zabawy, aby w ciągu pół roku opanowało sztukę czytania.

Argumenty te przemawiają za dokonaniem powtórnej weryfikacji programów nauczania początkowego w klasach I - IV. Nie brak też i innych. Na przykład niemożność wysnucia prognozy na przyszłość na podstawie wyników osiąganych w tych klasach. Przeciwnie zdolne dziecko uzyskuje zwykle w klasach początkowych oceny dobre, bądź bardzo dobre i dopiero klasa V staje się sprawdzianem jego istotnych możliwości i uzdolnień. Klasa V pozostaje więc nadal owym „progiem trudności”, o który potykają się nierzadko nawet najlepsi „absolwenci” klasy IV.

Tak więc wprowadzenie pewnych zmian jest niezbędne. Wszyscy to zresztą akceptują. I powszechnie wiadomo, że zmiany te w końcu nastąpią. Trudno dziś w okresie wstępnych prac nad tym zagadnieniem, przewidzieć, w jakim stopniu treści programów zostaną wzbogacone, czy będą to korekty bardziej lub mniej istotne. Żyjemy w wieku, który narzuca konieczność nieustannego dokonywania zmian i żadna reforma nie jest ostateczna.

Jednakże słuchając dyskusji, jakie toczą się wokół tego tematu w środowiskach nauczycielskich, odnosi się wrażenie, że zbyt wielką wagę przykładamy do treści samego programu. Ze zbyt uciążliwym problemem, uzależniając poziom i wyniki pracy w tych klasach głównie od programu. Będzie dobry program — będą dobre wyniki. Czy istotnie będą? Czy program, oczywiście ten dobry, nowoczesny, dostosowany do rozwoju umysłowego naszych coraz mądrzejszych dzieci, jakkolwiek na pewno konieczny, sta-

nowi sam w sobie jedyne i skuteczne panaceum na wszelkie niedostatki warsztatu dydaktycznego?

Wydaje się, że jest problem godny zastanowienia. Nie można bowiem zapominać, że program będzie lepszy, ale będzie on jednocześnie trudniejszy, wymagający nie tylko korzystniejszych warunków pracy, ale i wyższych umiejętności metodycznych nauczycieli. A właśnie z metodyką nie jest najlepiej. Dobre wyniki klasyfikacji w klasach I-IV (wyższe niż w klasach starszych) nie dowodzą jedynie łatwizny treści programowych, kryją w sobie również stosowanie ulgowej taryfy w egzekwowaniu od uczniów pełnej wiedzy dostosowanej do ich poziomu, a więc nie zawsze odzwierciedlają istotną wiedzę i umiejętności uczniów. Stwierdza się ogólnie, że realizacja obecnego programu, w którym reforma dokonała zmian niewielkich, nie wszędzie jest należyta i pełna. Oto przykłady:

Program mówi, że uczeń w kla-

skach I-IV powinien być w stanie samodzielnie wykonać zadanie, które wymaga zastosowania umiejętności czytania. Jak więc przedstawia się sytuacja pod tym względem? Dysponując materiałami z województwa krakowskiego, z których wynika, że dość różnie, zależnie od nauczyciela, środowiska i zespołu dziecięcego. Najsprawniej czytają dzieci miejskie, którym otoczenie dostarcza mnóstwo bodźców, w postaci neonów, plakatów, szyldów, i wystaw. Naukę czytania ułatwia również tej grupie fakt, że większość z nich uczęszczała do przedszkola, gdzie zetknęły się z zabawami i ćwiczeniami przygotowującymi je do analizy i syntezy. Słabiej czytają dzieci wiejskie, najsłabiej uczniowie klas łączonych.

Nauczyciele nie są dostatecznie przygotowani do stosowania odpowiednich metod w nauce czytania. Zawsze w klasie znajdzie się kilkoro dzieci odstających od przeciętnego poziomu. Co robi nauczyciel z dziećmi mającymi szczególne trudności? Najczęściej troska ogranicza się do powiadomienia rodziców o sytuacji i zalecenia im, aby douczali dziecko

poświęconych metodyce nauki czytania. Więcej też uwagi warto poświęcić temu zagadnieniu w programie kursów doskonaleniowych. Nie zawsze mierne rezultaty w nauce czytania wynikają przecież z winy nauczyciela. Każdy pragnie uczyć jak najlepiej, każdego cieszą uzyskiwane efekty.

Drugą umiejętnością, na którą program kładzie nacisk w klasach I-IV jest umiejętność pisania. Chodzi tu zarówno o wypowiadanie się dziecka w piśmie, jak i o sprawę ortografii. I z tym problemem również nie jest dobrze. Z badań przeprowadzonych w województwie krakowskim wynika, że 68 proc. błędów popełniają uczniowie w wyrazach o pisowni historycznej, zawierającej „rz”, „ó” lub „h”. Przyczyny? Na pewno brak usystematyzowania tego zagadnienia w programie, ale też i zbyt mała ilość ćwiczeń stosowanych przez nauczycieli.

Eksperyment, bardzo zresztą prosty, przeprowadzony w dwóch

DANUTA BUKAŁOWA

GDZIE rodzą się TRUDNOŚCI ?



Fot. Cz. Górski

sach początkowych powinien dobrze opanować technikę czytania. Jest to sprawa oczywista, nie wymagająca komentarzy. Badania wyników prowadzone w klasach starszych szkół podstawowych wykazały, że najczęstszą przyczyną niepowodzeń uczniów jest brak umiejętności płynnego czytania. Uczeń, który nie opanował w dostatecznym stopniu techniki czytania, napotyka nieprzewidywalne trudności pogłębiające się z roku na rok. Zniechęca się do nauki, na przygotowanie prac domowych musiałby bowiem poświęcić co najmniej dwukrotnie więcej czasu niż jego kolega, który z nauką czytania uporał się ostatecznie w klasie III.

w domu. Wyniki są, oczywiście, mierne, jeśli nie żadne, bo przecież rodzice nie mają najczęściej żadnego przygotowania metodycznego do podjęcia tak trudnego zadania. Nawiasem mówiąc, nie zawsze istotnie nauczyciel może zaradzić sam. Czy ma wówczas szansę skierować dziecko, zwłaszcza wiejskie, do ośrodka rehabilitacyjnego?

Pomijając wypadki wymagające pomocy specjalistów, niedostatki w opanowaniu programu minimum, świadczą chyba o pewnych brakach metodycznych nauczycieli. W związku z tym pedagodzy krakowscy sugerowali, aby w uczelniach kształcących nauczycieli zwiększyć ilość godzin

szkołach krakowskich wykazał, że dzieci już na poziomie klas początkowych można nauczyć ortografii. Eksperyment a raczej usprawnienie polegało na tym, że z czytańek i podręczników przeznaczonych dla klas II-IV wypisano wszystkie słowa o trudnej pisowni, tworząc z nich słowniczek. Z tego zestawu wydzielono dla klas II, III i IV około 120 trudnych wyrazów do przyswojenia. W ten sposób dla każdej z klas przypadało około 40 słów rocznie.

Nauczyciel eksperymentujący klasy, co tydzień wybierał sobie jeden z tych 40 wyrazów łączący się z bieżącą tematyką i w ciągu tygodnia utrwał jego pi-

Życia szkoły

Przed kilka laty (w roku Tysiąclecia PRL) i Liceum Ogólnokształcące w Sandomierzu zapoczątkowało ciekawą pracę nad kronikami szkoły, miasta i regionu. W ciągu tych lat młodzież przy udziale pomocy nauczycieli opracowała w sumie 10 kronik, wzbogacając swoją wiedzę o regionie i ludziach tego terenu. Na początek powstał album fotograficzny: „Sandomierz przez lata i stulecia”, następnie ilustrowana zdjęciami praca poświęcona postaci pułkownika Skopenki, oddająca hold tym, którzy walczyli i ginęli wyzwalać ziemię sandomierską spod jarzma okupacji hitlerowskiej. Długo pracowano nad trzydziściowym zbiorem ukazującym pisarzy i twórców tego regionu, od Wincentego Kadłubka i Jana Długosza po

czwarty, do współczesnych ludzi pióra. Niedawno zakończono pracę poświęconą 25-leciu PRL w powiecie sandomierskim. Młodzież prowadzi również kronikę szkoły i zbiera materiały do nowej pracy, której tematem jest folklor własnego regionu.

*

Technikum Włókniennicze nr 1 w Łodzi im. Walentyny Tierszkiej obchodziło uroczysty jubileusz 50-lecia swego powstania. Powołana do życia w 1919 roku szkoła przechodziła różne koleje losu, kilkakrotnie zmieniając w ciągu tych lat specjalności kształcenia i nazwę. Zdobywali w niej zawód w większości uczniowie pochodzenia robotniczego i rzemieślniczego, którzy po wojnie przystąpili do uruchomienia zdevastowanego przez okupanta przemysłu włóknienniczego Łodzi. Największy jednak rozkwit szkoły przy-

pada na lata po wyzwoleniu. W ćwierćwieczu PRL opuściło jej mury ponad 8 tysięcy absolwentów, spośród których 500 osób ukończyło następnie studia na politechnice i zajęło kierownicze stanowiska w przemyśle. Szkoła posiada wysoko wykwalifikowaną kadrę nauczycieli, zapewniając wysoki poziom nauczania. Wielu z nich jest autorami licznych skryptów i podręczników zawodowych. W 1963 roku szkołę odwiedziła pierwsza kosmonautka świata, włókienniczka z zawodu — Walentyna Tierszewska.

*

Interesującymi formami pracy może wykonać się Studium Nauczycielskie w Toruniu, które w ciągu 12 lat swego istnienia wykształciło setki absolwentów zajmujących stanowiska kierowników szkół, podinspektorów i inspektorów szkolnych, sekretarzy powiatowych i miejskich komitetów PZPR oraz ludzi czynnie zaangażowanych w pracę organizacyjną młodzieży. Uczelnia pilnie śledzi losy swoich absolwentów i zapoznaje aktualnych studentów z ciekawymi wynikami ich pracy dydaktycznej, wychowawczej oraz pracy kulturalnej w środowisku. Odbijają się stąd lekcje pedagogiki w terenie, spotkania kierowników szkół i nauczycieli ze studentami, którzy praktycznie poznają

organizację pracy w szkole i poza nią i uczą się od swoich starszych kolegów, jak pokonywać piętrzące się trudności. Obok praktyk pedagogicznych, jest to dobra forma przygotowania młodych nauczycieli do pracy w szkole i środowisku.

*

Z cenną inicjatywą wychowawczą wystąpiło Liceum Ekonomiczne w Biskupcu. Otóż uczennice klasy II-b tego liceum postanowiły opracować album wspomnień o weteranach ostatniej wojny. Adresy weteranów uzyskały ze ZBoWiD, po czym nastąpiło zbieranie materiałów drogą bezpośrednich rozmów i wywiadów z ludźmi, którzy brali czynny udział w walce o wolność kraju. Młodzież przekonała się, że większość z nich to ludzie mocno zaangażowani w pracę społeczną, działacze PZPR, ZSL i innych organizacji. Wywiady te były ciekawą lekcją historii, bo oparta na wspomnieniach ludzi, którzy w jej tworzeniu brali bezpośredni udział. Album wywiadów będzie gotowy na dzień 9 maja — rocznicę zwycięstwa. W dniu tym młodzież planuje na wewnętrznej uroczystości klasową zaprosić również bohaterów swego albumu. Zwraca się też z apelem do wszystkich szkół średnich, by podjęły podobną inicjatywę.

sownie drogą atrakcyjnych pięciominutowek. Ortografii o charakterze logicznym uczył normalnie w trakcie lekcji. Wyniki były znakomite, ilość błędów w klasach eksperymentujących wybitnie zmalała.

Można by dyskutować, czy słabe wyniki ortografii, to wina programu, czy braków w metodycznych umiejętnościach nauczyciela. Czy nie powinien on znać co najmniej kilka metod czy sposobów skutecznego nauczania uczniów ortografii. Bo nie każdy jest przecież twórcą nawet na własny, skromny użytek i wcale być nim nie musi. Podobnie rzecz się ma z eksperymentami, którymi nierzadko sprawdzamy prawdziwość oczywiste, które nauczyciel powinien wynieść z uczelni. Jednym ze słabych punktów klas I-IV jest również proces nauczania matematyki. W przedmiocie tym chodzi przede wszystkim o rozwój myślenia, a nie tylko o ugruntowanie umiejętności mechanicznego liczenia. Tymczasem wielu nauczycieli stosuje najczęściej ćwiczenia związane z techniką liczenia. Mało też stosunkowo wagi przywiązuje się do wyjaśnienia dzieciom pojęć matematycznych. I znowu stawiamy pytanie, czy zawinął tu program? Badania krakowskie, na które raz jeszcze przychodzi mi się powołać, mówią, że pewien procent nauczycieli za mało dba o ogólny rozwój dziecka, aktywność poznawczą, o jego orientację w zjawiskach otaczającego świata, umiejętność posługiwania się książką, słownikiem, potrzebą wyrażania przeżyć w formach artystycznych, ograniczając się do nauki czytania, pisania i rachowania. To właśnie te braki powodują, że pomiędzy klasą IV a V napotyka uczeń poważny „próg trudności”. Czy program istotnie nie stwarza żadnych możliwości do wszechstronnego kształtowania osobowości dziecka, do rozwijania jego intelektu?

Przytoczone przykłady nie mają służyć obronie obecnie obowiązującego programu. Weryfikacja jego treści jest sprawą nieodzowną. Ale niemniej nieodzowną jest także konieczność doskonalenia umiejętności metodycznych nauczycieli klas początkowych. Co raz powszechniej spotykamy się w terenie z przykładami prawdziwej troski kierowników o warunki pracy klas najmłodszych. W wielu szkołach widzi się wspólnie urządzone klasy-pracownie bogato wyposażone w pomoce audiowizualne. Ale wciąż jeszcze pokutuje zwyczaj przesuwania do tych klas nauczycieli mniej doświadczonych. Dążąc do zapewnienia szkołom jak najlepszej obsady kadrowej, kładziemy przede wszystkim nacisk na zapewnienie im specjalistów z zakresu przynajmniej trzech podstawowych specjalności.

Warto zastanowić się, czy nie należałoby do tej grupy włączyć również specjalistę klas I-IV. Stanowiłoby to doping do podejmowania studiów w tym zakresie. Dotychczasowa praktyka wskazuje bowiem, że wśród nauczycieli zdobywających wyższe kwalifikacje, stosunkowo mało jak na obecne potrzeby osób wybiera tę specjalizację. Za mało też wagi przywiązujemy do systematycznego doskonalenia nauczycieli klas początkowych w systemie kursów wakacyjnych i śródrocznych. Ciągłe jeszcze nie zdajemy sobie w pełni sprawy, jak trudna jest praca w tych klasach, jakich wysokich umiejętności wymaga, ile taktu i pedagogicznego doświadczenia, jakich cech charakteru.

Jeszcze w wielu szkołach nauczanie na poziomie początkowym traktuje się jakby trochę ulgowo, o czym świadczy chociażby fakt nieudostępniania dzieciom z klas I-IV sal gimnastycznych zarezerwowanych dla klas starszych. Czyżbyśmy nie doceniali wagi i znaczenia wychowania fizycznego w okresie intensywnego rozwoju dziecka grożącego różnymi odchyleniami od normy, już choćby z przyczyny niedostosowanych do wzrostu ławek.

Dobrze, że nauczanie na poziomie początkowym zaczyna nabierać właściwej rangi. Dobrze, że chcemy kłaść mocne podwaliny pod gmach oświaty. W tym artykule chciałam zwrócić uwagę na fakt, że nie załatwimy tego opracowaniem choćby najgenialniejszych programów. Że równolegle z pracą nad treściami nauczania należy myśleć o rozszerzaniu form doskonalenia nauczycieli tych klas. Doskonalenie to powinno być gruntowne i intensywne. Przedstawione tu braki w pracy nauczycieli wskazują na pilną potrzebę przyjęcia ich w pomoc. W przeciwnym przypadku fundament, jaki powinny te klasy stanowić, będzie nadal kruchy i nie-trwały.

Chcę w tym artykule spełnić rolę kataryniarza, nachalnie więc wkraczam na dziedzinę i gram melodię piskliwą, a drażniącą nerwy. Inspiracją do zgrzytliwego koncertu na korbkę i miechy jest ocena ucznia ze sprawowania, mechanicznie traktowana przez większość wychowawców w całej — jak pedagogicznie długa i szeroka — Polsce.

MELODIA KATARYNKI

Ażeby dowieść, iż tak jest — opowiadam historyjkę: Zdarzyło się w pewnej szkole średniej, że na półroczny geograf i matematyk postawili wszystkim uczniom oceny bardzo dobre. W ich ślady poszli z ochotą pozostali nauczyciele. Na przykład polonista zmniejszyła oceny ze swego przedmiotu tylko tym, którzy nie przeczytali lektury, pozostałych zaś obdarowała piątkami bez względu na wyniki klasówki. Tylko jeden oporny, chemik, musiał tłumaczyć się rodzicom: „Przykro mi bardzo, proszę państwa, ale byłem zmuszony aż siedmiu uczniom obniżyć oceny do „dobrego”, a dziewięciu do „dostatecznego”. A to z tego powodu, że nie umieli wytłumaczyć podstawowych wzorów chemicznych oraz okresowego układu pierwiastków”.

Gdyby powyższa anegdota była prawdą, trzeba by uznać ją za nonsensowną, zaś założenie, że wszyscy uczniowie ze wszystkich przedmiotów powinni mieć oceny bardzo dobre, a tylko wyjątkowo wolno im stopień obniżyć — należałoby wykpić i jak najszybciej zrewidować. Tymczasem tak właśnie „oceniani” jest uczeń ze sprawowania w szkole. Rozgrzeszani od przedszkola do matury, zawsze idealni, zawsze bardzo dobrzy — kim są naprawdę przyszli obywatele dorosłego społeczeństwa?

Jak bardzo zdewaluowała się wartość „dobry”, „dostateczny”, jeżeli oznaczają one wbrew słownikowi języka polskiego „niedobry”, „niedostateczny”? Zaskakujące: stopień pozytywny przestał być zasługą i wyróżnieniem, a w konsekwencji o ocenę najwyższą nie trzeba walczyć. Otrzymuje się ją za bierność i potulność, za niewychylenie się, za aktywność społeczną i za nieróbstwo społeczne, za wzorową dyscyplinę i jaką taką dyscyplinę, za ambicję i całkowity brak teje, za maksimum dobrych chęci i za minimum wysiłku.

Dalej kręcę korbką katarynki, wprowadzam powietrze do wiatrownicy i piszczałek, by świadomie usłyszeć ciąg dalszy monotonnej melodii: dlaczego to przypadek rzadzi praktyką pedagogiczną i dlaczego nauczyciele działają na zasadzie bodźców, gniewów lub na odwrót — hipertrofii serca, i dlaczego w jednej szkole za 3 godziny nieusprawiedliwione obniża się uczniowi ocenę ze sprawowania do czwórki, a w drugiej szkole dopiero za sto opuszczonych godzin? Idłaczego w jednej szkole nawet za publiczne palenie papierosów nie ma kar, a w drugiej są, i dlaczego — skoro tylu chłopców i dziewcząt ma oceny ze sprawowania aż bardzo dobre — narzekamy na zachowanie młodzieży w miejscach publicznych, a nawet w teatrze i dlaczego wzorowy uczeń nie nosi tarczy, spóźnia się na zajęcia, odpowiada niegrzecznie nauczycielce, a mimo to jest wzorowy? I dlaczego boimy się rodziców, którzy podobno traktują swe pociechy jak aniołki i za obniżoną ocenę ze sprawowania urządzają awantury, i w ogóle dlaczego eksperymenty w tym zakresie traktuje się nadal jak eksperymenty, a ogół nauczycieli zżyma się na nie i woli dziwaczną praktykę od nowinek pedagogicznych, i dlaczego te nowinki nie urosły do rangi zasady, i dlaczego, dlaczego, dlaczego...?

Koniec zabawy z katarynką, która zachrypta i umilkła. Jakżeż więc odpowiedzieć na pytania postawione przed chwilą a nie rozwiązane, mimo że mamy rok 1970 i instrumenty dziewiętnastowieczne oddziaływać nadają się już tylko do muzeum pedagogiki? Niestety — jak pisał w grudniu na łamach „Głosu” profesor Aleksander Lewin*) — „Do tej pory jeszcze kwestionuje się fakt, że pedagogika jest w swej istocie nauką praktyczną, stosowaną i że jej wartość naukową trzeba mierzyć przede wszystkim stopniem jej bezpośredniej użyteczności”. Pedagogika — zdaniem prof. Lewina — nie służy praktyce pedagogicznej, jest jedynie elokwentną medytacją, stąd postulat tworzenia metodyk wychowania.

Korzystając z inspiracji celnego artykułu, spróbujmy znaleźć przejście od twierdzeń ogólnych do twierdzeń stosownych, czyli przekażmy spostrzeżenia i wnioski z kilku eksperymentów prowadzonych z dobrej woli i nie dla rozgłosu — przez ambitnych, lecz niedoświadczonych wychowawców szkół średnich.

KULTURA, PRACOWITOŚĆ, AKTYWNOŚĆ

Podtytuł nawiązuje do treści eksperymentu: ocena powinna być sumą spostrzeżeń wszystkich nauczycieli. W praktyce oznacza to, iż uczyący w danej klasie wystawiają oprócz stopni ze swego przedmiotu także oceny ze sprawowania w nowo wklejonej rubryce dziennika według następującej skali: sprawowanie wzorowe = 7; wyróżniające = 6; poprawne = 5; niezadowolające = 4; naganne = 3.

Wychowawca na osobnym arkuszu zlicza propozycje, uwzględnia własne oraz samoocenę uczniów i w taki oto sposób rodzi się wynik ogólny miarodajny o tyle, o ile miarodajna jest wszelka statystyka.

Bój o sprawiedliwą ocenę trwa już w danej klasie trzy lata, ba, wychowawca swoim entuzjazmem i wytrwałością zdołał zarazić koleżanki i kolegów z kilku klas, którzy mniej lub bardziej chętnie przyłączyli się do prób zrywających z tym, co w pedagogice stare i już zużyte.

Zdaniem kolegi eksperyment:

- przeciwstawia się unifikacji całego zespołu klasy i przypadkowi w stawianiu ocen;
- pozwala dostrzec uczniom, którzy naprawdę się wyróżniają, są chętni, aktywni, zdyscyplinowani i pracowici;
- wpływa pomyślnie na pracę i postawę społeczną i zdyscyplinowanie młodzieży, która sama siebie ocenia i wysnuwa wnioski dotyczące aktywności poszczególnych uczniów;
- zachęca nauczycieli i wychowawców do wnikliwego spojrzenia na młodzież, do systematycznego oceniania postawy uczniów w klasie i poza szkołą, do lepszego poznawania ich charakterów i skłonności.

Kolega ten (matematyk) wspomina jeszcze o zachęcie do studiowania prac pedagogicznych, o zaprzeczeniu bierności i martwoty, a w ogóle to ma trochę pretensji do tych „sojuszników”, którzy nie mają odwagi wystawiać ocen publicznie wobec klasy i chyłkiem uciekają przed odpowiedzialnością. Tymczasem młodzież — poinformowana przez wychowawcę o poszczególnych notach — dziwi się, i słusznie, bo jak jawność — to jawność.

Wychowawca sam przyznaje, iż eksperyment daleki jest jeszcze od doskonałości dlatego trudno by było niniejszy wzór powielać. W świetle protokołów z dyskusji

rady pedagogicznej da się sformułować następujące symptomy niedowładu oraz zastrzeżenia pod adresem nowego systemu:

- pisaniny i liczenia za wiele;
- jeżeli ocena jest rezultatem średniej matematycznej, gina w niej poszczególne, nieraz rażące wykrócenia wychowanków;
- ponadto wychowawca klasy, podobnie jak i zespół uczniowski mają znikomy wpływ na zmianę statystyki, a przecież powinny to być głosy równoprawne wobec całego areopagu uczących w danej klasie;
- pod uwagę powinno się brać tylko kulturę bycia i aktywność, natomiast zbędna jest ocena za pracowitość, ponieważ krzywdzi ona ucznia pracowitego, lecz niezdolnego. Na przykład u profesorów humanistów ma on oceny wyróżniające, a u profesorów przedmiotów ścisłych niezadowolające (wypowiedź ucznia w anonimowej ankiecie);
- ocena miała być oceną zróżnicowaną, tymczasem jest nadal globalną, ponieważ sumuje się notę ogólną, nie szczegółowe — osobno za kulturę, pracowitość i aktywność;
- dlaczego autor eksperymentu i jego naśladowcy poszli na kompromis z rodzicami i ustalili, iż oceny wzorowe, wyróżniające i poprawne odpowiadają nocie bardzo dobrej, niezadowolająca — dobrej, wreszcie naganna — dostatecznej?

Zarzuty nauczycieli - praktyków są istotne i nie da się ich zbagatelizować. A jeżeli tak — cieszą się zapewne przeciwnicy wszelkich innowacji i eksperymentów — to

JAK OCENIAĆ ZE SPRAWOWANIA



po co to zawracanie głowy, w dodatku publiczne, po co to zmuszanie opornych do posłuszeństwa i pysznienie się pomysłem, który ma ogon pawia i na tym kończy się jego świetność?

Nim nawiążę do zastrzeżeń ironistów i wygłoszę końcowe oświadczenie przedstawiam następne propozycje, także już realizowane w praktyce.

ZDYSCYPLINOWANIE I POSTAWA SPOŁECZNA

Autor pomysłu (wydumanego notabene z całą klasą i wciąż weryfikowanego) zrywa kategorycznie z oceną wyrażoną w stopniach. Nie wiem, jak przedstawia się zapis w arkuszu ocen, wiem natomiast, że rodzice otrzymują na karteczkach li tylko stopnie eksperymentalne. Jedna nota dotyczy zdyscyplinowania ucznia i wyrażona jest następującą skalą ocen: wzorowa; pozytywna; zadowolająca; niezadowolająca, krytyczna. Druga dotyczy jego postawy społecznej (skala ocen: bardzo aktywny; aktywny; chętny; bierny; niechętny).

Skala A (zdyscyplinowanie) jest niezależna od skali B (postawa społeczna). Ocenę za zdyscyplinowanie proponuje — jak to dotychczas bywało — wychowawca klasy, a zatwierdza rada pedagogiczna. Natomiast wyróżnik za pracę społeczną jest sprawą wewnętrzną klasy i jej opieku-na. Innymi słowy podczas zajęć z wychowania obywatelskiego samorząd klasowy wnioskuje, uczniowie i wychowawca publicznie dyskutując — nadają ocenie kształt ostateczny. Oczywiście, potrzebne są szczegółowe kryteria not, albowiem bez nich rozstrzyganie sporów byłoby niemożliwe. Przypuszczam, że nauczyciele - praktycy bardziej będą zainteresowani wersją B.

Przy kryteriach tych przyjmuję się następujące zastrzeżenie: jeżeli uczeń sprawujący odpowiednie funkcje w organizacjach szkolnych lub podejmujący się określonych zadań nie wywiązuje się należycie ze swoich obowiązków, lekceważy je, wykonuje niewłaściwie, bez poczucia odpowiedzialności itp., wówczas mimo osiągnięć w pracy społecznej, zasługuje na ocenę „bierny” lub nawet „niechętny”.

KRYTERIA OCEN ZA POSTAWĘ SPOŁECZNĄ UCZNIA

Stopień zaangażowania	Zakres
BARDZO AKTYWNY: Rola kierownicza, inicjatywa, agitacja, postawa zdyscyplinowana i odpowiedzialna, efekty.	Różnorodność prac, wszechstronność, wysoka funkcja w organizacji szkolnej, aktywność także w klasie.
AKTYWNY: Ochotnik, inicjatywa, postawa zdyscyplinowania i odpowiedzialna, efekty.	Ukierunkowanie prac, funkcja w organizacji szkolnej; reprezentowanie klasy na forum szkolnym, czynna postawa na terenie klasy.
CHEŃNY: Podejmowanie zaproponowanych prac przez profesorów i klasę.	Zajęcia na terenie klasy.
BIERNY: Obojętna postawa wobec tego, co się wokół dzieje.	Zwykły pionek w organizacjach młodzieżowych; o ile w ogóle należy.
NIECHEŃNY: Prace społeczne wykonuje pod przymusem, niechętnie i niestarannie.	Nie reaguje na propozycje klasy i profesorów zajmując wroga postawę wobec próśb, nakazów i obowiązków.

Pytanie następne: kto i jak zbiera informacje dotyczące dyscypliny oraz postawy społecznej ucznia? Otóż najważniejszym dokumentem pomocniczym staje się zeszyt spostrzeżeń wychowawcy. Trudno, ale skoro opiekun klasy zdecydował się na eksperyment, musi być znacznie czujniejszy i znacznie wnikliwszy, aniżeli był dotychczas. Pamięć — niestety — zawodzi, stąd potrzeba zwięzłych notatek.

A rada pedagogiczna? Czy jej członkowie zabierają głos dopiero podczas posiedzenia? Wszyscy wiemy, jak to praktycznie się odbywa: tylko gadatliwi i bardziej śmiali wtrącają swoje trzy grosze o sprawowaniu ucznia, pozostali wolą zapomnieć o przewinieniach, albo po prostu nie uważają wypełniając w czasie posiedzenia rubryki dzienników. Ocena ze sprawowania, wystawiana tradycyjnie, jest najczęściej wykładnikiem obojętności części grona pedagogicznego, a nadmiernej pedanterii i skrupulatności drugiej części. Tymczasem eksperyment musi zerwać z przypadkiem, dlatego mimo wszystko wariant pisemnej wypowiedzi powinien nabrać mocy urzędowej, byle ta moc nie łączyła się z nadmierną biurokracją. Sądzę, że w danym wypadku obciążenie nauczyciela jest minimalne i liczy się w minutach.

ARKUSZ SPOSTRZEŻEŃ DOTYCZĄCY ZDYSCYPLINOWANIA UCZNIÓW KLASY

L.p.	Imię i nazwisko ucznia	Nazwiska nauczycieli			
1		p	p	z	p
2		z			
3			n	z	n
4				p	z

Uwaga! Każdy z nauczycieli wpisuje w swojej rubryce pochwały i spostrzeżenia pod adresem tylko tych uczniów, którzy się pozytywnie lub negatywnie wyróżnili. Znaki: p = pochwała za kulturę bycia; z = zastrzeżenie dotyczące dyscypliny ucznia; n = nagana. O wypadkach drastycznych, ewentualnie odwrotnie — o wyrażone pozytywnej postawie ucznia, wychowawca informowany jest dodatkowo.

OŚWIADCZENIE KOŃCOWE

Znów pragnę ucieszyć opozycję i wyskubać nieco piórek z ogona pawia, albowiem i tym razem paw się nieco pyszni, jakby był pięknością niepokalaną. Oto argumenty i pytania osłabiające wartość eksperymentu:

- nie uwzględnia on pracowitości uczniów, a tego momentu lekceważyć się w szkole nie powinno;
- jak weryfikować zebrany materiał, czyli konkretnie: kiedy stawiać uczniowi ocenę „wzorową”, a kiedy „pozytywną”? Ile przekroczeń i jakich ma decydować o opinii: dyscyplina niezadowolająca? A jeśli uczeń zbierze, i pochwały, i surowe nagany?
- czy istnieje pewność, że mniej doświadczony wychowawca poradzi sobie z klasą podczas stawiania ocen za aktywność społeczną? Ponadto trzeba także sprezyżować pojacie, np. czy udział w rozgrywkach sportowych to także praca społeczna?
- nadejdzie koniec roku szkolnego i co szanowny autor eksperymentu uczyni z oceną ze sprawowania na świadectwie szkolnym?

Po tych uwagach czas na wysłuchanie końcowego głosu obrońcy eksperymentu w zakresie oceny ze sprawowania. Stwierdza on, że idealne pomysły nie istnieją. Wychowanie tym różni się od nauczania, że znacznie trudniej operować w nim konkretnymi, ustaląc bezwzględne zależności i budować system mocny jak forteca. Oddziaływanie wychowawcze jest zawsze do pewnego stopnia zamkiem na lodzie i jeśli sytuacja meteorologiczna ulega zmianie — trzeba uciekać z zagrożonych pozycji i wznosić nowe rusztowania. Jak pisał profesor Lewin: „Metodyka wychowania nie może zawierać ustaleń obowiązujących, zawiera ona raczej propozycje i sugestie wychowawcze”, wyrasta z „doświadczeń świadomie organizowanych i kontrolowanych”.

Tym samym propozycje dotyczące nowej skali ocen ze sprawowania nie mogą stawiać kropki nad „i”. Właśnie budowanie systemu jest już świadomym zabiegiem wychowawczym, jakżeż przeciwnym, zgodzie na to, co się zastało, a co jest niedoskonałe. Kto nie wierzy, niechaj porozmawia z klasami, które eksperymentują, niechaj się przyjrzy, z jakim zapalem uczniowie włączają się do dyskusji, dotyczącej postaw społecznych i moralnych, jak są czuli na wszelką sprawiedliwość i niesprawiedliwość w tym zakresie. Chociażby dla tych powodów potrzeba korekty ocen ze sprawowania wydaje się być bezsporna.

No tak, ale zapal to rzecz krótkotrwała, gdy zaś przestaną działać emocje — dojdzie do głosu logika. Dlatego chociaż jestem zdecydowanym zwolennikiem przekreślenia tego, co dzisiaj w zakresie oceny ze sprawowania obowiązują w Polsce we wszystkich typach szkół, ostrzegalbym przed pochopną i tylko administracyjną reformą systemu ocen. Ponieważ jednak eksperymentowania nie można przeciągać w nieskończoność, radziłbym władzom zwierzchnim, ażeby podsumowały dotychczasowe osiągnięcia i wystąpiły z konkretną propozycją, która po publicznej dyskusji nabrałaby mocy i zostałaby ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty.

STANISŁAW BORTNOWSKI

*) Aleksander Lewin: Od medytacji do metodyki. „Głos Nauczycielski” nr 49 z 7 grudnia 1969 roku.

Nikogo już dziś nie trzeba przekonywać o celowości stosowania środków technicznych w procesie nauczania i wychowania. I na pewno dobrze się dzieje, że technika coraz śmielej i coraz częściej wkracza do szkoły, ożywia lekcje wielu przedmiotów. Technika powinna pomagać nauczycielowi w pracy, ułatwiać mu rozwiązanie trudnych problemów wychowawczych.

Niestety, nie zawsze tak jest. Często jednak technika staje się źródłem dodatkowych kłopotów, psuje nauczycielowi plan, nie ułatwia lecz utrudnia pracę.

Dlaczego tak się dzieje? Trudno na to pytanie dać wyczerpującą odpowiedź. Chcę więc jedynie zwrócić uwagę na niektóre kłopoty z techniką w szkole. Powodem ich jest bardzo często słaba jakość i stan techniczny pomocy audiowizualnych oraz brak części zamiennych. Ileż to razy musimy rezygnować z radia, telewizora, magnetofonu itp., gdyż punkty usługowe zawałone są pracą i nie mogą nadać z naprawą psującego się ustawicznie sprzętu. Szkoły — kierując się złe pojętą oszczędnością — zaostrzegają się często w sprzęt tani, którego jakość pozostawia wiele do życzenia. Złe odtwarzający adapter, szumy i trzaski w radiodiodniku, słaba jakość nagrania na taśmie magnetofonowej — to zmyły przesładowe nauczycieli, często zniechęcające do szukania nowych rozwiązań metodycznych. Dobrze pojęty interes społeczny wymaga, żeby do szkół trafił sprzęt najwyższej jakości, gwarantujący należytą organizację i przebieg lekcji.

Jak do tego doprowadzić? — Oto właśnie sprawa, która powinna moim zdaniem, zainteresować zarówno handel jak i władze oświatowe.

Dążąc do likwidacji przestojów uszkodzonego sprzętu technicznego można by chyba między innymi wykorzystywać te możliwości, które daje współpraca szkoły z rodzicami. Uszkodzenia drobne mogłyby być usuwane przez uczniowskie kółko techniczne, działające pod opieką odpowiednio

formacją oraz dość luźnymi i nie zobowiązującymi kontaktami. Mam tu na myśli przede wszystkim Centralę Wynajmu Filmów Oświatowych „Filmos”, instytucję o dużych zasługach i wysoko cenioną.

Filmy oświatowe zajmują poważną pozycję w dorobku kineematografii polskiej i stanowią poszukiwaną pomoc naukową. Poszukiwaną, ale nie zawsze dostępną. Odczuwa się przede wszystkim brak aktualnych katalogów.

DYSKUSJE — POLEMIKI — PROPOZYCJE

KŁOPOTY Z TECHNIKĄ

przygotowanego nauczyciela zajęć technicznych lub też członka komitetu rodzicielskiego. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że tego typu naprawy nie tylko przyniosłyby szkole pewne oszczędności, ale spełniałyby również bardzo ważną funkcję poznawczą i wychowawczą. Nic też chyba nie stoi na przeszkodzie w działalności takich kół. Trzeba tylko zapewnić opiekunowi odpowiednie warunki.

Innym źródłem kłopotów z techniką jest brak należytej współpracy instytucji usługowych związanych ze szkołą. Wyraża się to między innymi niepełną in-

ostatni katalog, który dotarł do szkół pochodzi z roku... 1965. Innymi szkoła nie dysponuje. Od tej pory na pewno wiele się zmieniło. Rocznie produkuje się ok. 70 filmów oświatowych, a równocześnie wycofuje się część zużytych lub też zdezaktualizowanych. Wprawdzie miesięcznik CWFO „Filmos”, „Kamera” umieszcza na swych łamach aktualne pozycje, sekunduje mu w tym „Wychowanie obywatelskie”, ale to nie wystarcza i nie może zastąpić katalogu.

W notce od Redakcji w „Katalogu szkolnym” z 1965 roku znajdujemy zapewnienie że „wszyst-

kie te filmy znajdują się w filmotekach Wojewódzkich Oddziałów Centrali Wynajmu Filmów Oświatowych”. Nie wiem, czy tak jest naprawdę, faktem natomiast jest, że często bezskutecznie zamawia się niektóre filmy. Podobnie dzieje się z pozycjami wybranymi z „Kamery” i „Wychowania Obywatelskiego”. Nauczyciel zamawia film na dwa tygodnie przed planowanym terminem wyświetlenia i zdarza się, że film przychodzi o wiele później, albo nie przychodzi wcale; przy czym Wojewódzki Oddział CWFO nie wyjaśnia ani słowem przyczyn. Milczy również w odpowiedzi na prośby szkoły o aktualny wykaz filmów lekcyjnych.

Taki stan rzeczy nie ułatwia pracy, a często ją dezorganizuje. Szkoła musi mieć pewność, że otrzyma w terminie żądane filmy albo przynajmniej zostanie wcześniej uprzedzona o niemożności zrealizowania zamówienia. Wydaje się również, że Wojewódzkie Oddziały CWFO mogłyby wydawać dla potrzeb szkół swojego terenu kwartalne, półroczne, ewentualnie roczne biuletyny informacyjne. Trzeba koniecznie zacieśnić współpracę i zobowiązać obie współpracujące strony do przestrzegania pewnych norm.

Jedną z cenniejszych pomocy audialnych jest magnetofon. Jego wykorzystanie na lekcjach jest jednak znacznie ograniczone ze względu na brak odpowiednich nagrań. Wprawdzie Redakcja Opracowań Dźwiękowych Domu Wojska Polskiego w Warszawie oferuje sporo pozycji, ale jest to kropla w morzu potrzeb, a poza tym zakup taśm nagranych jest

dość kosztowny: półgodzinna audycja, zwykle nie nadająca się w całości do wykorzystania na lekcji, kosztuje 200 zł.

Istnieje przecież możliwość gromadzenia taśm nagranych przez szkołę. Daje to poważne oszczędności. W ramach audycji radiowych i telewizyjnych jest sporo takich, które mogą być bardzo przydatne w pracy lekcyjnej. Nagrane na taśmnie mogą być wykorzystywane przez szereg lat. Zachodzi jednak pytanie: kto i kiedy ma te audycje nagrywać i przy pomocy jakiego sprzętu? Audycje te często są nadawane w godzinach wieczornych lub popołudniowych. Nauczyciela nie stać na kupno drogiego przecież sprzętu, przenoszenie zaś magnetofonu ze szkoły do domu jest bardzo uciążliwe, a poza tym bardzo niekorzystnie wpływa na jego stan i żywotność.

Wydaje się więc, że tam gdzie to jest potrzebne i uzasadnione szkoła mogłaby wypożyczyć nauczycielowi sprzęt do domu, aby mógł w odpowiednich warunkach nagrać wybrane przez kolegów audycje radiowe i telewizyjne dla potrzeb szkoły. Może się tym również zająć kółko techniczne, o którym wspominałem już wyżej.

W dobrze pojętym interesie społecznym leży usprawnienie pracy szkoły poprzez wprowadzenie zdobyczy współczesnej techniki. To prawda, że żywego, myślicznego i czującego nauczyciela nie zastąpi żaden automat, ale prawdą jest również, że współczesna szkoła bez techniki nie przysięga odpowiednio swoich wychowanków do życia.

STANISŁAW TUBEK

Choć do września jeszcze daleko, w Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych trwają już intensywne przygotowania do nowego roku nauki. Cykl produkcyjny wydawanych książek jest długi, trzeba więc już dziś robić to, co na rynku księgarskim będzie aktualne dopiero w sierpniu lub wrześniu.

Co nowego proponuje swoim stałym odbiorcom PZWS w roku bieżącym? Jak wynika z informacji **dyr. Parnowskiego**, udzielonej dziennikarzom w styczniu br. na konferencji prasowej — plan wydawniczy zapowiada się imponująco. Zamyka się on ilością 437 tytułów książek o łącznym nakładzie 30,5 mln egzemplarzy. Po dodaniu pozostałych, przygotowanych do druku pozycji, jak broszury i inne materiały pomocnicze — nakład wzrośnie do 36 mln egzemplarzy.

Znakomitą większość rocznej produkcji wydawniczej stanowią podręczniki. W przygotowaniu jest 160 tytułów o nakładzie 24

ROK 1970 W PZWS

mln egzemplarzy. Oprócz tego PZWS przygotowuje dla swych odbiorców, w tym głównie nauczycieli — materiały pomocnicze, które ukażą się w ilości 4 mln egzemplarzy.

Jak co roku, i obecnie, dużą wagę przywiązuje się do produkcji podręczników nowych; w tym roku ukażą się 44 pozycje o łącznym nakładzie 7 mln egzemplarzy. Wśród nowości znajduje się podręcznik języka polskiego dla klasy II szkoły podstawowej („W szkole i w domu”). Nowy podręcznik do języka polskiego otrzymują także uczniowie klasy III („Świat wokół nas”). Dla klas V i VIII w przygotowaniu są „Wiedomości o sztuce”. Uczniowie klasy VI otrzymują zapowiadany w planie wydawniczym tego roku podręcznik języka polskiego, równoległy do dotychczasowego.

Dla szkół licealnych opracowuje się dwie nowe pozycje: historię — dla klasy II i geografii dla kl. II.

Wśród tegorocznych nowości kilkadziesiąt tytułów przeznaczono też dla zakładów kształcenia nauczycieli; 7 spośród tych pozycji nowych otrzymują SN.

Wydarzeniem niecodziennym w polityce wydawniczej minionego 25-lecia będą zapowiedziane przez PZWS podręczniki dla szkół specjalnych przeznaczonych dla dzieci upośledzonych umysłowo. Będą to dwa podręczniki do języka polskiego dla klas V i VII. To skromne, jak na miarę potrzeb, przedsięwzięcie, przyjąć trzeba z radością, jako zapowiedź głębszych reform. Przełamanie w ten sposób swego rodzaju zmonopolizowania, jaka panowała wokół niezmiernie ważnego działu pod-

ręczników dla uczniów mających szczególne trudności w nauce. Jeśli umowy z autorami zostaną dotrzymane — w przyszłym roku możemy się spodziewać 40 pozycji nowych dla szkół specjalnych.

Skoro mowa o nowościach 1970 r. — warto wspomnieć, iż w opracowaniu znajdują się ponadto podręczniki do zajęć fakultatywnych. Na początek wydane zostaną dwie publikacje z zakresu języka polskiego. Nauczycielom prowadzącym inne grupy, poza humanistyczną, PZWS zamierza pomóc poprzez szeroko zakrojoną informację bibliograficzną o odpowiedniej literaturze fachowej i metodycznej.

Pierwsze w historii 25-lecia Polski Ludowej podręczniki otrzymują w tym roku nauczyciele. Na razie skromnie — bo na rynku księgarskim ukażą się tylko 2 pozycje: dla nauczycieli języka polskiego w klasie VI i geografii w klasie V — ale dobry początek został zrobiony. W przyszłej 5-latce PZWS wyda 30 tego typu książek. W tej chwili trwają jeszcze intensywne prace nad określeniem ostatecznej i pełnej koncepcji podręcznika dla nau-

czyciela; w tej dziedzinie nie mamy bowiem żadnych doświadczeń.

Rok 1970 przyniesie również nauczycielom — 50 tytułów stanowiących pozycje z zakresu metodyki oraz 23 książki z zakresu pedagogiki i psychologii.

Warto też wiedzieć, że w roku bieżącym z maszyn drukarskich zjedzą ostatnie pozycje „Biblioteki Nauczyciela”. Druk tej długiej, liczącej 24 tomiki, serii, rozpoczęto 5 lat temu. Ogólny nakład „Biblioteki Nauczyciela” przekroczył milion egzemplarzy.

W przypadku tej edycji można więc mówić o powszechnym jej zasięgu. Książki z „Biblioteki Nauczyciela” dotarły niemal do każdego nauczyciela, a opinie czytelników, potwierdzają pogląd o przydatności tego typu wydawnictwa w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Faktem jest, przy tym, że „Biblioteka” pod względem samej tylko ilości wydanych pozycji stanowi niewątpliwie swego rodzaju ewenement, liczący się w skali międzynarodowej. W żadnym kraju bowiem nie wydano podobnej serii w tak imponujących ilościach.

(m)



NIC CO STUDENCKIE...

Pod takim tytułem ukazał się w dwutygodniku społeczno-kulturalnym „Fakty i Myśli” artykuł **Waldemara Kamińskiego**, wnikliwie i wszechstronnie naświetlający problem studenckiej społeczności w Polsce Ludowej. Autor na wstępie przypomina, że sprawa przygotowania studentów do pracy i działalności społecznej, sprawa ich postaw, poglądów, kultury umysłowej ma nie tylko aspekt społeczno-moralny, ale również ekonomiczny.

Bowiem „Kształcenie jednego studenta w ciągu roku — mówił Władysław Gomułka na IV Kongresie ZSP — kosztuje zależnie od kierunku studiów od 10 do 17 tysięcy złotych nie licząc wydatków na stypendia, domy akademickie, stołówki, opiekę zdrowotną, i inne świadczenia, z których korzysta prawie połowa studiujących. Na te cele w bieżącym roku państwo przeznacza niebagatelną sumę 520 milionów złotych”.

W społeczeństwie budującym socjalizm, problem studencki — podkreśla m. innymi W. Kamiński — nie jest zagadnieniem prywatnego awansu zdolnych jednostek, jest ogólnonarodowym zagadnieniem wymagającym centralnego sterowania politycznego i skupienia wszystkich zainteresowanych sił, instytucji, resortów, środowisk i środków — w celu jak najlepszego pod względem ideowo-politycznym i specjalistycznym kształcenia i wychowywania inteligencji socjalistycznej. Jest to bowiem problem twórcy i konsumenta kultury, organizatora i kierownika produkcji, naukowca i racjonalizatora, działacza społecznego i popularyzatora wiedzy, człowieka związanego z losami ustroju socjalistycznego, narodu i klasy robotniczej.

Autor uzasadnia konieczność systematycznego, przemyślanego i nowoczesnego oddziaływania wychowawczego na studentów przy aktywnym współudziale samorządu studenckiego, wskazuje na występujące jeszcze niekiedy w środowisku studenckim zjawiska

ujemne, takie jak: brak systematyczności w nauce, „kucie” przed egzaminami, schematyczne i powierzone myślenie naukowe, nieumiejętność prawidłowego posługiwania się marksistowsko-leninowską dialektyczną analizą faktów społecznych, kulturowych i przyrodniczych, traktowanie niekiedy studiów, jako okazji do mieszkania w środowisku wielkomiejskim, złe gospodarowanie pieniędzem, zdrowiem i własnymi zdolnościami, nie zawsze słuszny wybór kierunku studiów.

„Wśród tych nie mających charakteru masowego — czytamy w artykule — ale występujących jeszcze gdzieś i mogących pełnić funkcję wzoru osobowego i kulturowego negatywnych zjawisk życia studenckiego — tych swoistych szorzeń światopoglądu i postawy, najbardziej szkodliwy wychowawczo wydaje mi się brak pasji poznawczej, traktowanie nauki jako obowiązku a nie jako przyjemności intelektualnej, niewiedzenie w wiedzy naukowej narzędzia przekształcania społecznej rzeczywistości zgodnie z kierunkowymi ideałami socjalizmu, niechęć do prowadzenia samodzielnego studiów, poszukiwań i eksperymentów, zanik ambicji dokonywania odkryć intelektualnych, nieumiejętność społecznego użytkowania i konfrontowania zdobywanej w toku studiów wiedzy naukowej”.

Ponieważ środowisko studenckie — stwierdza w zakończeniu artykułu W. Kamiński — jest tego typu grupą społeczną, która podlega najsilniejszemu oddziaływaniu ideowo-wychowawczemu ideologii socjalistycznej, dlatego analiza tego środowiska, zwiady

publicystyczne i sondaże naukowe ukazują, w jakiej mierze rzeczywistość społeczna w Polsce, wiedza naukowa i wychowanie socjalistyczne współtworzą postawę społeczną i ideową zaangażowania młodzieży akademickiej w budowę naszego ustroju.

Im głębsze, pełniejsze, bardziej obiektywne będzie rozpoznanie warunków życia, potrzeb i aspiracji środowiska studenckiego, im lepiej opinia społeczna będzie poinformowana o tych zagadnieniach, tym łatwiej będzie można stworzyć szeroki i jednolity front wychowania społecznego studentów.

O INTEGRACJE PRACY IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ

W „Życiu Partii”, organie Komitetu Centralnego PZPR, ukazały się trzy artykuły poświęcone pracy ideowo-wychowawczej szkoły; **Kazimierza Stecko**: „Klimat i warunki pracy ideowej”. **Henryka Gizińskiego**: „Tradycyjna klasa z ławkami przestaje być symbolem szkoły”, oraz **Bogusława Jędrzejka**: „Inicjatywa po stronie młodzieży”. Jest to trójgłos, który dotyczy ważnego i szerokiego problemu warunków, które trzeba stwarzać w celu zintegrowania pracy ideowo-wychowawczej szkoły. A oto niektóre tylko tezy zawarte w rozważaniach autorów. K. Stecko przypomina, że nowa forma oddziaływania wychowawczego na młodzież,

jaką są zajęcia wychowania obywatelskiego, ma spełniać funkcję integrującą w stosunku do wszystkich przedmiotów, scalać wszystkie te treści wychowawcze, których dostarcza każdy przedmiot nauczania. Jeśli chodzi o rolę organizacji młodzieżowych to oddziałują one na ucznia tylko wtedy, gdy ich praca oparta jest na zasadach samorządności i samodzielności młodzieży, a zwłaszcza jej aktywności. Autor podkreśla również, że nawet najlepsze programy i podręczniki nie zastąpią własnej koncepcji pracy wychowawczej rad pedagogicznych, własnego, wypracowanego przez szkołę jednolitego systemu oddziaływania wychowawczego, uwzględniającego specyfikę szkoły, jej tradycje i środowisko społeczne, w którym pracuje.

Henryk Giziński, w oparciu o program unowocześnienia pracy szkół w Wielkopolsce, pisze o programie jednej z dzielnic Poznania, opracowanym kolektywnie przez organizacje partyjne, związkowe i aktywność rodzicielską.

Bogusław Jędrzejek podkreśla m. innymi rolę zajęć pozalekcyjnych, wagę współdziałania w szkole organizacji młodzieżowych i artystycznych, które to współdziałanie może się stać ważnym elementem usprawnienia pracy społecznej w szkole.

emzet

roku do swego rodzaju rezerwy, jaką stanowi blisko 15-tysięczna rzesza nauczycieli szkół podstawowych, którzy posiadają pełne wyższe studia.

Trudniejsze do rozwiązania od spraw kadrowych i lokalowych będą niewątpliwie dla liceów zagadnienia organizacyjno-programowe. W klasach IV, maturalnych, nowy program przewiduje tzw. zajęcia fakultatywne w grupie takich przedmiotów, jak fizyka, matematyka, chemia, humanistyczne oraz zajęcia w zakresie przysposobienia zawodowego. Jak wiemy, wprowadzenie tych zajęć ma na celu stworzenie szerszych możliwości uwzględniania w procesie kształcenia zainteresowań i uzdolnień młodzieży oraz lepsze przygotowanie tej młodzieży do studiów wyższych. Dla uczniów klas IV, którzy nie wybierają się na studia wyższe bezpośrednio po zdaniu matury, a mają zamiar podjąć pracę zawodową, organizowane będą zajęcia w zakresie przysposobienia zawodowego.

Te założenia daleko sięgającego różnicowania organizacji nauczania, stawiają przed każdą szkołą, przed kierownikami tych szkół oraz przed ogółem kadry nauczycielskiej poważne zadania. Odpowiedzialne bowiem za racjonalne rozwiązanie tych zagadnień są przede wszystkim same szkoły.

A co będzie się działo w szkolnictwie zawodowym w 1970 roku?

Ogólną charakterystykę planu tego typu szkolnictwa na rok 1970 można ująć następująco:

— dalszy ilościowy rozwój tego szkolnictwa, ogólna liczba uczniów szkół zawodowych wzrośnie z 1 678 tys. w 1969 roku do 1 834 tys. w roku 1970.

— ściślejsze dostosowanie organizacji i programów kształcenia zawodowego do wymogów i potrzeb gospodarki, jeśli chodzi o zapotrzebowanie na kwalifikowaną kadrę;

— rozwój nowych wiodących form organizacyjnych kształcenia robotników i techników, które stanowić będą poważną pozycję w przygotowywanym obecnie planie 5-letnim.

Dalszy rozwój ilościowy został założony przede wszystkim na oddziale zasadniczych szkół zawodowych. Natomiast w zakresie techników plan zostanie utrzymany w zasadzie na poziomie 1969 roku.

W rozwoju kształcenia zawodowego istotną sprawą jest zachowanie właściwych proporcji w przygotowaniu kadr wykwalifikowanych robotników i techników w dostosowaniu do faktycznych potrzeb poszczególnych gałęzi naszej gospodarki. Obecnie kształtujące się zapotrzebowanie na kadry kwalifikowane wskazuje na konieczność wykonania w pełni zwiększonych planów przygotowania robotników, ze szczególnym skoncentrowaniem uwagi i wysiłku organizacyjnego na

rolnictwie i budownictwie, w których to dziedzinach odczuwa się wyraźny brak kadr z odpowiednimi kwalifikacjami.

W planie szkolnictwa zawodowego na rok 1970 zaznaczony został odpowiednio dwustopniowy system kształcenia techników, który w latach następnych będzie wydatniej rozwijany. Dlatego też, mimo że liczba absolwentów zasadniczych szkół zawodowych będzie w tym roku znacznie mniejsza niż w latach poprzednich,

KIERUNEK: POPRAWA JAKOŚCI

gdyż przed trzema laty był mniejszy nabór do tych szkół — plany przyjęć do techników na podbudowie zasadniczych szkół zawodowych wznoszą się z 10,8 tys. do 13,8 tys. w porównaniu z rokiem 1969. Między innymi i z tego powodu potrzebny jest szybszy rozwój zasadniczych szkół zawodowych, aby wystarczyło absolwentów tych szkół dla gospodarki i dla rozwoju dwustopniowego kształcenia techników zawodowych w pewnych specjalnościach, gdzie takie przygotowanie jest niezbędne ze względu na postęp techniczny.

Co stanowi specyfikę planu 1970 roku w szkolnictwie wyższym?

W 1969/70 roku szkolnym nie ma klas maturalnych w liceach ogólnokształcących. Nie będzie więc normalnej liczby (około 70 tys.) maturzystów, jak w latach poprzednich, stanowiący główne źródło kandydatów na studia wyższe. Nabór w tym roku będzie się więc opierał przede wszystkim na maturzystach, którzy nie dostali się na studia w latach poprzednich oraz na absolwentach techników zawodowych. W tej sytuacji plany przyjęć na pierwszy rok zostały nieco zmniejszone. W porównaniu z 1969 rokiem z 53 tys. do 42 tys. chociaż mimo to liczba osób studiujących na wyższych uczelniach wzrośnie o kilka tysięcy w porównaniu z rokiem 1969, oczywiście, na kierunkach deficytowych, jak nauki ścisłe i i szereg specjalności technicznych limity przyjęć będą mogły być przekraczane, jeżeli zgłoszą się odpowiednio przygotowani kandydaci.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w tej sytuacji wykonanie planów naboru na poszczególne kierunki studiów wyższych wymagać będzie dużej uwagi i wkładu oraz znacznego wysiłku

organizacyjnego ze strony poszczególnych uczelni, organizacji młodzieżowych, administracji szkolnej, szkół macierzystych i rodziców, aby młodzież trafiła na te kierunki studiów, do których jest najlepiej przygotowana. Nie mniej istotna jest sprawa przygotowywania się tej młodzieży do egzaminu wstępnego.

Przed szkolnictwem wyższym oprócz należytego wykonania planu przyjęć młodzieży na studia, stoją w 1970 roku niełatwe, a bardzo odpowiedzialne, zadania jeśli chodzi o kształcenie kadr naukowych i badania naukowe w różnych dziedzinach, mające zasadnicze znaczenie dla naszej gospodarki narodowej. Zgodnie bowiem z wytycznymi IV Plenum KC PZPR nastąpić powinna zarówno intensyfikacja tych badań, jak ściślejsze ich ukierunkowanie i koordynowanie z wiodącymi gałęziami gospodarki. O rozmiarach tych zadań może świadczyć fakt, iż wyższe uczelnie uczestniczą w około 85 proc. węzłowych problemów, stanowiących przedmiot badań naukowych.

Akcent na intensyfikację badań naukowych pociąga za sobą konieczność skoncentrowania uwagi na kształceniu kadr naukowych oraz podnoszeniu poziomu warunków materialnych tych badań, jeśli chodzi o wyposażenie instytucji, zakładów, czy katedr w odpowiednią bazę lokalową i aparaturę. Potrzeby w tym zakresie są bardzo duże, a ich zaspokojenie wymagać będzie pokaźnych nakładów finansowych przez szereg najbliższych lat.

A jak przedstawia się sprawa bazy lokalowej szkolnictwa w 1970 roku?

To jest dość obszerny temat i trudno ująć go w kilku zdaniach, aby nie sugerować zbyt pochopnych, a może fałszywych wniosków. Rok 1970 zaznaczy się niewątpliwie dalszą rozbudową i modernizacją bazy lokalowej wszystkich rodzajów szkolnictwa. Szkoły podstawowe powinny bowiem otrzymać ponad 380 nowoczesnych budynków o blisko 4 tys. pomieszczeń do nauki i całkowicie wyposażonych. Dla szkół zawodowych zaplanowano (w naszym resorcie) wykończenie i oddanie do użytku 55 budynków szkolnych i warsztatowych oraz 37 internatów dla około 7 tys. młodzieży.

W szkolnictwie wyższym efekty inwestycyjne będą także pokaźne i wyniosą ponad 400 tysięcy metrów sześciennych nowej kubatury budynków dydaktycznych, 7 domów studenckich na 2400 miejsc, 3 stołówki obliczone na wydawanie 4800 obiadów przy czterokrotnej rotacji oraz 4 hotele asystenckie na 1200 miejsc.

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że w stosunku do elementarnych wprost potrzeb lokalowych, zarówno szkół podstawowych, średnich, a w szczególności wyższych, tempo budownictwa szkolnego jest niedostateczne. Ale do tego tematu powrócimy szerzej innym razem.

Z funduszy na pomoce kierownictwo szkoły zakupiło odeskocznę i laweczkę gimnastyczną. Nielatwo było skakać przez kozła w ciśnie klasie, gdzie trzeba zestawiać lawki, uważać, bo w każdej chwili może się coś stać. Dwie godziny SKS, wyznaczone przez inspektora, to o wiele za mało. Często, trzy, cztery razy w tygodniu przesiaduję z moimi zapalającami po lekcjach i ćwiczymy.

I oto dzisiaj odbyły się znowu szkolne zawody gimnastyczne. Kibice gorąco reagowali na piękne wykonanie niektórych ćwiczeń. Atmosfera zawodów była bardzo przyjemna.

I czy wierzyć, że dzisiaj, właśnie dzisiaj, listonosz przyniósł tę nieszczęsną wiadomość. Nowy zestaw ćwiczeń dla dziewcząt, drugi zestaw na równowagę. Jestem podobno oprowadzana, ale na lekcjach czy same ćwiczenia? Czuję, że tak jak postąpię — postępowanie nie było wolno. Chyba ci, którzy do tego dopuścili, nie powinni pracować tam, gdzie ma się do czynienia z dziećmi.

Powiedzieć, co zrobić w tej sytuacji? Jak mam stanąć przed swoimi dziećmi? Skąd wziąć równowagę, która jest sprzętem drogi, nieosiągalnym? I jak tłumaczyć, że w ciągu dwu tygodni, czyli na czterech godzinach SKS można przećwiczyć dwa nowe układy? I że wszystko, co robiliśmy dotychczas jest nieważne, bo komuś chciało się w ostatniej chwili wprowadzić zmiany. Mam przed swoimi oczyma kartę „Układy klasyfikacyjne PZG na lata 1969—1972” i wydaje mi się, że nie dobrze widzę.

Piszę o tym w wielkim żalu. Piszę do Was, bo do kogo wreszcie zwrócić się ma nauczyciel, kiedy widzi, że coś dzieje się nie tak, jak powinno. Pomóżcie, albo doradźcie, co robić?

JOWITA RAJSOWSKA
Buczek Wielki
pow. Złotów

OD REDAKCJI: Publikując list kol. Rajsowskiej, w którym autorka sygnalizuje fakty mające niebagatelny wpływ na efekty nie tylko w dziedzinie sportu, ale przede wszystkim wychowania, zwracamy się do Wydziału Oświaty w Złotowie o ustosunkowanie się do tej sprawy.

„MIESIĘCZNIK LITERACKI”

Ukazał się styczniowy numer „Miesięcznika Literackiego” w nowej szacie graficznej według projektu Stefana Bernacińskiego.

W numerze rozpoczyna się druk Dzienników Jarosława Iwaszkiewicza fragmentem pod tytułem Wczesna młodość. Następnie czytamy wiersze Aleksandra Rymkiewicza, fragment powieści Władysława Machajki zatytułowany Siuħaj i reportaż Jerzego Putramenta Tariat.

Na wstępie działu eseistyki szkic Krzysztofa Nowickiego Leona Gomolińskiego powieść poetycka i kolejne Zapiski bez daty Juliana Przybosa, wspomnienia o Leonie Pasternaku Stanisława Dobrowolskiego — „To ja, Leon”, felieton Jana Pieszczachowicza poświęcony twórczości Ernesta Brylla — Jak spierać się o Polskę?, Grzego-

rza Sinki — Wcielenia świętej Joanny, Kazimierza Brauna — Niektóre aspekty teatralności Norwida i szkic Tadeusza Szymy Młody Lucdes.

O sztuce Légera pisze Andrzej Oseka w artykule Raj mechaniczny. Czy potrzebny jest film dla profesorów? — pod tym tytułem czytamy felieton Krzysztofa T. Teoplitza poświęcony filmowi Zanusiego Struktura kryształu.

W dziale Historia — Filozofia — Społeczeństwo znajdujemy artykuły: Andrzeja Werblana Lenin czytany ucięż od nowa, Edmunda Osmańczyka Był rok 1945 (I), Artura Bodnara Społeczne elementy nowej strategii gospodarczej, Witolda Rudowskiego Moralność i medycyna. W Archiwum czytamy Listy Karola Irzykowskiego do Oslapa Ortuina w opracowaniu Jadwigi Czachowskiej.

PIW, Warszawa, 1969, s. 582, cena 60 zł.

BELETRYSTYKA I POEZJA

Wojciech Brzega: ŻYWOT GÓRALA POCZCIEGO. (Wspomnienia i gawędy) WL, Kraków 1969, s. 348, cena 38 zł.

Ignacy Dąbrowski: NOWELE WYBRANE. WL, Kraków 1969, s. 254, cena 15 zł. We wszystkich utworach Dąbrowskiego uderza nieklamana, duża sympatia dla ludzi, o których mówi. Interesował go człowiek szary, codzienny, ten człowiek dnia powszedniego, który może ma w swojej pierś coś większego i głębszego, ale to jest od święta, jak strój niedzielny.

Stanisław Dygat: PODRÓŻ. PIW, Warszawa 1969, s. 262, cena 15 zł.

Walter Jens: PAN MEISTER. Dialog o pewnej powieści. Przekł. B. Wścieklica, ilustr. A. Wahl. PIW, Warszawa 1969, s. 130, cena 10 zł.

Wanda Przybylska: CZĄSTKA MEGO SERCA. Pamiętnik z lat wojny. Czytelnik, Warszawa 1969, s. 148, cena 10 zł.

Artur Rimbaud: POEZJE. Red. A. Ważyk. PIW, Warszawa 1969, s. 156, cena 18 zł.

Andrzej Twardochleb: TEMAT. Czytelnik, Warszawa 1969, s. 148, cena 10 zł. To powieść o powstawaniu książki. Autor z dużą dozą humoru o satyrycznym zabarwieniu ukazuje proces zmagania się autora z zamierzaniem twórczym, kształtowaniem postaci powieściowych i wątków fabularnych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Esperanto! Kursy korespondencyjne języka międzynarodowego dla nauczycieli organizuje: Związek Esperantystów, Warszawa, ul. Jasma 6. K-11

Clematisy wielkokwiatowe pnące rośliny ogrodowe wieloletnie ponad 130 odmian do obejrzenia i ewentualnej sprzedaży. Inż. Noll, Warszawa 34, Okrężna 44. 12-0

Litery, cyfry rysuje przyrząd „Litteropis”. Cena 35 zł. Wysyła „Signum”, Świdnica Śl.

WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW

Zakład Rękodzieła Artystycznego
Warszawa, ul. Spasowskiego 4, tel. 27-55-64

świadczy usługi

w zakresie ręcznego haftu artystycznego:

- sztandarów i proporcy szkolnych, harcerskich, organizacji społecznych, związkowych,
- emblematów i tarcz szkolnych, harcerskich oraz innych,
- haftowanie napisów i emblematów na wełnianych dresach sportowych,

w zakresie szycia:

- flag międzynarodowych, państwowych, zrzeszeń i klubów sportowych łącznie z wyszywaniem emblematów,
- naszywanie na bluzach ortalionowych i modylenowych napisów z ortalionu i modylenu.

Blizszych informacji udziela oraz przyjmuje zamówienia

Kierownik Zakładu.

Zlecenia są wykonywane terminowo i solidnie.

K-5

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE w Terespolu n. Bugiem (granicą Państwa) zatrudni od dnia 1 września 1970 r. nauczyciela j. niemieckiego. Gwarancja dodatkowych zajęć, możliwość uzyskania mieszkania.

K-7

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO w Kocku pow. Radzyń Podlaski, woj. Lublin, zatrudni nauczyciela języka niemieckiego. Zapewnione mieszkanie w nowym budownictwie oraz duża ilość godzin nadliczbowych.

K-9

DYREKCJA TECHNIKUM EKONOMICZNEGO w Zurominie, ul. Lidzbarska 21, tel. 322, zatrudni od lutego 1970 r. — germanistę. Warunki pracy i płacy oraz mieszkaniowe do uzgodnienia w drodze korespondencyjnej.

K-10

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół: Danuta Bukałowa, Monika Chadyńska, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski, Marian Kubicki (zastępca red. naczelnego), Hanna Polskiewicz, Alicja Racewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybaczek, Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego RSW „Prasa”, ul. Wiejska 12, telefon: 28-53-30 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw. nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w Punkcie Wysokości Prasy Archiwalnej „Ruch” Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub pocztą za załączonym pocztowym. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 276, K-69.



SPORT i WYCHOWANIE

Od kilku lat pracuję w małej wiejskiej szkole. Wioska prawie dosłownie „zabita deskami”. Dopiero od niedawna mamy autobus, przedtem brak było jakiegokolwiek dojazdu.

Jestem polonistką, jednak moją wielką pasją jest sport. Bardzo chciałam zarazić tym hobby moją dzieciarnię i myślę, że mi się to udało. Co roku organizuję się u nas, w powiecie złotowskim, zawody gimnastyczne. Początkowo przygotowywane były oddzielnie zestawy ćwiczeń dla szkół wiejskich i miejskich. Myślę, że nie było to złe. Po prostu nasze dzieci nie miały szans przygotować wielu ćwiczeń bez przyrzędów, których jest na wsi bardzo mało, nie mówiąc o tym, że sal ani na lekarstwo.

Wyjazd na zawody do miasta, to dla dzieciaków ogromna atrakcja, największa nagroda. Rywalizacja co roku jest ogromna, każdy chciałby być w reprezentacji szkoły.

I oto w zeszłym roku rozpoczęła się „sielanka”. Na zajęciach SKS dzieci od początku roku z zapalem ćwiczyły układy gimnastyczne. Rozumieją już, że „bez pracy nie ma kołaczy”. Tłumaczy się im zresztą, że żaden sportowiec nie dochodzi do osiągnięć, medali, rekordów tylko talentem, że trzeba włożyć w przygotowania wiele pracy.

Miesiąc przed zawodami w Złotowie odbyły się Szkolne Zawody Gimnastyczne, których głównym celem było wybranie reprezentantów szkoły. Ale oto w kilka dni po tych zawodach do szkoły przyszło pismo z wiadomością, że na zawodach w

Złotowie obowiązywać będzie nowy zestaw gimnastyczny, w którym między innymi przewidziano skoki przez kozła, a dla dziewcząt — zestaw ćwiczeń na laweczce gimnastycznej. Nie miałam odwagi powiedzieć dzieciom, czego się dowiedziałam. Kilka sprawnych maluchów, które dostały się do reprezentacji szkoły, nie miałyby szans, nawet gdybyśmy kozła mieli.

Kozioł... Cena około 2000 złotych — jak zdażym się dowiedzieć — był dla nas nieosiągalny. Jak to? Więc dlatego, że komuś się chciało przysłać obowiązuje zestaw dopiero na miesiąc przed zawodami — mamy rezygnować? Były przed nami cztery tygodnie czasu. Dzięki wspaniałej kierowniczce i pomocy innych zyczliwych ludzi udało się zdobyć robione go domowym sposobem kozła. Był jednak zbyt wysoki dla dziewcząt (1,10 m). Chłopcy skakali bez odeskoczn (bo i skąd?), spadali na twardą ziemię (bo i materac nie na nasze możliwości). Ile razy popłakali sobie po cichu, oglądając obolałe pięty. Ile było żalu w oczach dziewcząt, które nie mogły przeskoczyć. Kiedy tłumaczyłam, że pojada tylko te, które pokonają kozła, czerwieniłam się i nie potrafiłam spojrzeć im w oczy.

Pojechalismy do Złotowa. Po zestawie ćwiczeń wolnych dziewczęta zajmowały drugą, bardzo wysoką lokatę. Potem laweczka. Zdawałam sobie sprawę, jak wielka jest różnica między przygotowanymi dziewczętami innych szkół, a moimi. Pocieszałam, jak mogłam. Całkowita klęska spotkała nas dopiero przy kozle. Trzej reprezentanci i u chłopców i u dziewcząt nie przeskoczyli wcale. Strata około 15—18 punktów jest nie do odbiorzenia w gimnastyce. Liczą się tam przecież dziesiąte części punktu.

Dzieciaki nasze po wyjeździe obiecywały sobie solennie, że będą tyle ćwiczyć na kozle, żeby na przyszły rok odrobić te straty.

Te obietnice nie były rzucane na wiatr. Na szczęście zestaw gimnastyczny obowiązywał na cztery lata, począwszy od 1969/70 roku. Udało się nam w szkole przeprowadzić imprezę „Mini-Olimpiadę”. Otrzymałmismy 2000 złotych nagrody na sprzęt sportowy. A więc akurat tyle, ile trzeba na kozła.

Znowu dzięki pomocy życzliwych udało się kozła dowieźć do wioski.

Za głównego wroga Kościoła uważali papieża w ostatnim stuleciu — socjalizm i komunizm. Stąd też treść wielu encyklik skierowana była przeciwko ideologii marksistowsko-leninowskiej, przeciwko społeczeństwu i krajom socjalistycznym. Mamy w pamięci jeszcze encykliki Piusa XII, w których potępiał komunistów i zabraniał katolikom wszelkiej współpracy z komunistami.

Obecnie jednak ton wystąpień papieskich, treść encyklik zmieniły się. Nie potępia się oficjalnie komunizmu, nie rzuca klątw na komunistów. Okazało się bowiem, że główne niebezpieczeństwo tkwi gdzie indziej, wyrosło ono w własnych szeregach. Pełne dramatyzmu przemówienia papieża Pawła VI kierowane są przeciwko grupom wiernych, poglądom wielu katolickich teologów, którzy nie chcą podporządkować się w niektórych zasadniczych sprawach Głowie Kościoła. Ile wrzawy w świecie katolickim, dyskusji wywołała na przykład sprawa regulacji urodzin, ile na tym tle zarysowało się poglądów sprzecznych z treścią papieskiej encykliki. Jeszcze nie zakończona została sprawa, gdy wybuchła nowa, o daleko może poważniejszym znaczeniu.

Oto w Holandii w miejscowości Noordwijkerhout obradowała w początkach stycznia br. tzw. **Katolicka Rada Pastoralna**. W skład jej wchodzi, zgodnie z decyzjami ostatniego Soboru, 2/3 osób świeckich i 1/3 — duchownych, między innymi 8 biskupów. 90 głosami za — przy 6 przeciwi i 10 wstrzymujących się od głosowania Rada orzekła, że dla przyszłych księży celibat nie ma być więcej obowiązujący. Rada wyraziła również stanowisko, że żonaci księża powinni nadal pełnić funkcje kapłańskie.

Uchwały Rady nie mają jednak mocy prawnej. Wymagają aprobaty biskupów. W dniu 19 stycznia br. obradował pod przewodnictwem kardynała Alfrinka episkopat holenderski, który wypowiedział się na rzecz zaleceń Rady Pastoralnej.

Co będzie dalej? Jeśli biskupi holenderscy zniosą obowiązek celibatu — papież może wnieść protest, ogłosić ewentualne kary. A co będzie, jeśli za przykładem Holandii pójdą i inne państwa, jeśli nastąpi reakcja łańcuchowa? Jakże są główne argumenty zwolenników zniesienia celibatu?

Twierdzą oni, że zasada celibatu nie należy do dogmatów religijnych, jest zasadą stworzoną przez Kościół w pewnym okresie historycznym i Kościół może zasadę tę również zmienić. Przypominają, że nawet niektórzy apostołowie, w tym św. Piotr, byli ludźmi żonatymi. Pierwsze próby wprowadzenia celibatu datują się od roku 306. Obradowujący w Grenadzie (dawniej Elwira) synod biskupów hiszpańskich postanowił „Diakonów, księży i biskupów muszą się trzymać zdala od swych kobiet i nie powinni mieć dzieci”. Ten zakaz odnosił się tylko do Hiszpanii i nie był zresztą przestrzegany.

SCHIZMA?



Sobór w Konstantynopolu w roku 692 postanowił, że małżeństwo, które ksiądz zawarł przed święceniami, pozostaje nadal ważne. Po święceniach nie powinien ksiądz zawierać małżeństwa. Biskupem może zostać ksiądz niezżonaty, lub ten, którego żona pójdzie do klasztoru.

Większość jednak księży — jak stwierdzają to historycy — aż do 12 wieku było żonatych. **II Sobór Laterański** (1139 r.) wprowadził zasadę celibatu — jako obowiązującą: zabroniono małżeństw księżom, istniejące małżeństwa uznano za nieważne. Czy była ona przestrzegana? Kroniki kościelne wiele na ten temat mówią. Olbrzymie niebezpieczeństwa dla Kościoła oraz dla przestrzegania zasady celibatu powstały w okresie reformacji. Luter jak wiadomo pojął za żonę byłą zakonnicę Katarzynę von Bora.

Po opanowaniu przez Kościół sytuacji powstałej na skutek reformacji, na **Soborze Trydenckim** (1545—1563) w sposób stanowczy przywrócono zasadę celibatu. „**Kto twierdzi, że kapłani mogą zawierać małżeństwa, i że to małżeństwo staje się ważne, mimo zaka-**

zu prawa Kościelnego... niech będzie wyklęty”.

Zasada, że ksiądz, który bez ożyczenia dyspensy zawarł małżeństwo podpada pod ekskomunikę i nie może przy spowiedzi otrzymać rozgrzeszenia — obowiązuje po dziś dzień.

Wydano poza tym wiele szczegółowych przepisów na temat, jak ma się zachować ksiądz wobec niewiast. I tak 133 kanon par. 1 prawa kościelnego mówi, że duchowni nie mogą mieszkać wspólnie z kobietami, ani przyjmować w domu lub odwiedzać niewiast, które na przykład „ze względu na swą przeszłość, młodość lub urodę mogą budzić podejrzenie”. Duchowny może mieszkać razem tylko z kobietami z najbliższej rodziny (matka, siostra, ciotka, siostrzenica) lub też z takimi, które ze względu na „budzące szacunek prowadzenie się w połączeniu z podeszłym wiekiem — są poza wszelkimi podejrzeniami”.

Z pomocnikami domowymi, jeśli nie są krewnymi, ksiądz nie powinien ani wspólnie jadać przy stole, ani też wychodzić na spacer.

Problem celibatu księży był również przedmiotem obrad

ostatniego **II Soboru Watykańskiego** (1964—1965 r.). Potwierdzono tę zasadę 2390 głosami uczestników Soboru. Czterech głosowało przeciwko. Dlaczego zatem — część księży, działaczy i teologów katolickich — tak gorąco występuje przeciw celibatowi, wbrew decyzjom soborów oraz Głowy Kościoła-papieża?

Argumentów jest wiele. Oto niektóre. Zasada celibatu odstręcza od stanu kapłańskiego, wielu młodych ludzi. **Do seminariów duchownych zgłasza się coraz mniej kandydatów**, podczas gdy potrzeby Kościoła wskazują na konieczność zwiększenia liczby księży.

Na skutek celibatu oraz surowych przepisów Kościół traci wielu duchownych. W czasie ostatnich 5 lat porzuciło stan kapłański około 12 800 osób tj. około 3 procent ogółu księży.

Wśród opuszczających stan kapłański są nie tylko zwykli „szeregowi” księża. Oto w 1969 roku zrzucił szaty kościelne **prałat Giovanni Musante**, należący do najbliższego otoczenia papieża. Był on w Watykanie odpowiedzialny za dyscyplinę księży i należał do grupy uprzywilejowanych, noszących papieża w lektyce w czasie uroczystości kościelnych. Musante otrzymał od papieża dyspensę na zawarcie małżeństwa, przestał jednak pełnić funkcję kapłańską.

Opuścił tron biskupi w Limie, stolicy Peru, biskup **Mario Renato Cornejo** i wyjechał do Argentyny. Widziano go tam ostatnio z p. Marią Trevino.

James P. Shannon, biskup prawosłowy oraz przywódca katolickiej elity umysłowej w USA zrzekł się biskupiej mitry i nie prosił papieża o dyspensę zawarł małżeństwo z p. Ruth Wilkinson (małżeństwo w świetle prawa kościelnego, bez dyspensy jest nieważne).

Johannes Alkuin Heising, przeor zakonu benedyktynów — ranga równa biskupiej — opuścił klasztor i stan duchowny. W trzy miesiące później — nie czekając na dyspensę — wziął ślub i zamieszkał w Sewilli. A inni — niższej rangi i dostojestwami, zwykli księża? Czy rzeczywiście zasada celibatu jest przez nich ściśle przestrzegana?

Oddajemy tu głos kardynałowi Höffnerowi z Kolonii, którego opinię swego czasu zamieściły wszystkie dzienniki: „Nie jest prawdą, że katolicy księża nie są żonaci. Wielu z nich zaślubi-

nych jest z wielu rzeczami: po czawszy od jedzenia i picia — aż do przyjaciółek i homoseksualizmu”.

Niewątpliwie celibat księży jest jednym z podstawowych problemów w działalności Kościoła. Wiąże się to niewątpliwie zarówno z tradycjami, z problemem dyscypliny, dyspozycyjności w polityce kadrowej jak i ze względami ekonomicznymi. Koszty utrzymania samotnego duchownego są bez porównania niższe niż utrzymanie całej rodziny. Poza tym celibat wyróżnia w społeczeństwach grupę duchownych, nadaje im w oczach wiernych aureolę „czystości i świętości”.

Jak wyglądałyby wszystkie te sprawy po zniesieniu celibatu? Zresztą na pewno nie prędko stanowisko Kościoła ulegnie w tej dziedzinie zmianie. Oprócz głosów domagających się zniesienia celibatu istnieją daleko liczniejsze rzesze obrońców istniejącego stanu rzeczy. Przed niebezpieczeństwem, jakim jest dla stanu duchownego małżeństwo, kobieta — przestrzegał kiedyś św. Piotr kardynał z Damiani (1007—1072).

W jezuickim piśmie „*Stimmen der Zeit*” (Głosy Czasu) monachijski historyk Kościoła Georg Denzer przypomina — dla ostrzeżenia — kazania św. Piotra z Damiani na temat księżowskich żon:

„Wy kochanki kleryków, przyjęty szatana, wyrzutki raj, wy trucizny dusz, wilcze mleko dla pijących, trucizna dla jedzących, źródło grzechów, przyczyna zepsucia. Mówię do was altany starego wroga, wy chmielowe pędy, sowy, nocne puszyczki, wilczyce, pijawki, które bez podstaw tyle łakniecie i pożądacie. Przyjdźcie i słuchajcie mnie, wy dziwy, zalotnice, wy gnojówki grubych świń, łóża nieczystych duchów, wy nimfy, syreny, czarownice diany i wszystkie, co nosi obrzydliwe imiona, które można by wam nadać. Wy jesteście pokarmem szatana, przeznaczone na wieczne spalenie”.

Ciekawe, że papież Pius XII często powoływał się na uczone wywody tego „ojca Kościoła” i stawiał go jako wspaniałego obrońcę celibatu. Obrońca — jak widać — znakomity. Okazuje się jednak, że niektórym zwolennikom celibatu brak jest innych argumentów, skoro uważają za konieczne przywoływać na pomoc świetliwego kardynała.

Jaki jednak będzie rezultat prowadzonej batalii? Jednocześnie z tym pytaniem nasuwa się jedna refleksja. W Wietnamie od ośmiu lat toczy się straszna wojna, giną dzieci, kobiety, starcy... Bliski Wschód grozi w każdej chwili nowym wybuchem, codziennie z głodu umiera na świecie 27 tys. osób, co pewien czas wstrząsają państwami kapitalistycznymi strajki, w największym z nich rządzi prawo kuli, mordu i nienawiści rasowej — a dla Kościoła, jego coraz większej liczby kapłanów jednym z głównych zagadnień do rozwiązania staje się dziś problem: żenić się, czy nie żenić...?

K.W.

NASZ NIEUSTAJĄCY KONKURS pod redakcją ILDEFONSA SMUTNEGO



Uczeń po powrocie ze szkoły: — Tatusiu, dziś byłem jedynym uczniem w klasie, który zgłosił się do odpowiedzi.
Ojciec: — A o co pytał nauczyciel?
Uczeń: — Kto nie napisał wypracowania.

NA LEKCJI WYCHOWANIA PLASTYCZNEGO

Nauczycielka: — Jasiu, co ty rysujesz?
Jaś: — Pieska.
Nauczycielka: — A gdzie jest jego ogonek?
Jaś: — Jeszcze w kałamarzu, proszę pani.

Nadesłał: S. MAGDZIARZ — SZAMOTUŁY

FRASZKI

O AKTYWNYM

Nam — ogłaszał apele,
Sam — robił niewiele.

UNIWERSALNY

Łączył problemy kultury i oświaty
Zajmując — dwa etaty.

WZÓR

Szukasz szkoły — wzoru?
Przykładem posłużyć:
Oblepiona dyplomami
A dyplomy kurzem.

JUDYM

Z łowagi słynął.
Zawsze z gminem
Rzadko z Gminą.
Więc — zginął.

PRZEZORNY

Nie zmieni nawet spodni
Jeśli wpierv nie uzgodni.

PEWNIĄK

Odkąd ma nominację
Odtąd ma zawsze rację.
Nadesłał: T. K. POW. KUTNO

PROGRAM DLA VIII: „SZKICE POSTACI LUDZKIEJ”



Nauczycielka: — Zobaczcie! Czesio najładniej mnie narysował i dostanie piątkę!